

Ian Wood, *The Transformation of the Roman West*, Leeds 2018, ARC Humanities Press, ss. 160, Past Imperfect

Ian N. Wood, emerytowany wykładowca Uniwersytetu w Leeds, od dawna słusznie uchodzi za najwybitniejszego żyjącego specjalistę od historii Królestwa Franków, czego świadectwem jest świetna monografia *The Merovingian Kingdoms 450-751* (London–New York 1994). Dodać trzeba również, że jest on znakomitym znawcą historii historiografii, czego dowodem była praca *The Modern Origins of the Early Middle Ages* (Oxford 2013). W swojej najnowszej książce, którą tutaj recenzujemy, historia historiografii zajmuje ważne miejsce.

Praca dedykowana jest jednemu z mistrzów Autora — Peterowi Brownowi, a rozpoczyna się odwołaniem do ostatniego rozdziału *The Decline and Fall of the Roman Empire* Edwarda Gibbona (polski przekład: *Zmierzch Cesarstwa Rzymskiego*), w którym wyluszczone zostały przyczyny upadku Cesarstwa Zachodniorzymskiego. Szczególny nacisk Wood położył na dwóch czynnikach — triumfie barbarzyństwa i religii. Podążając niejako za Gibbonem, Autor stara się przeprowadzić analizę związku, jaki zachodzi między „zwycięstwem religii chrześcijańskiej” a „schyłkiem i upadkiem rzymskiego Zachodu”, pod którym to pojęciem ukrywa się — według niego — okres od IV do VII w. Praca Wooda jest w pewnym sensie nieustannym dialogiem z tezami wielkiego poprzednika.

Praca składa się ze wstępu, w którym Autor streszcza główne tezy dotyczące upadku Rzymu, wysunięte w historiografii od Monteskiusza, poprzez m.in. Augustina Thierry’ego, Jeana de Sismondi, Numę Fustela de Coulangesa aż po Henri Pirenne’a, A.H.M. Jonesa i Petera Browna, dziesięciu rozdziałów, apendyksu, odsyłacza do kolejnych lektur i bibliografii. W rozdziale pierwszym omówione zostały dwie wyróżnione przez Gibbona przyczyny „upadku” — „zaburzenia militarnego despotyzmu” i „podział monarchii”. W rozdziale drugim Wood analizuje problem barbarzyńców, w najazdach których upatruje się często głównej przyczyny „upadku” cesarstwa na zachodzie. Rozdział trzeci poświęcono roli religii w głównych opracowaniach syntetycznych dotyczących omawianej epoki. Kolejny rozdział jest dyskusją z twierdzeniem Gibbona, że to chrześcijaństwo w zasadniczy sposób osłabiło państwo rzymskie. Piąty rozdział omawia reakcję chrześcijańskich autorów na upadek cesarstwa. W kolejnym przedstawione zostały spory doktrynalne w łonie chrześcijaństwa i przedyskutowana została teza Gibbona, że przyczyniły się one do powstania poważnych konfliktów w cesarstwie i odciągały uwagę cesarzy od spraw militarnych i politycznych. W rozdziale siódmym Autor stara się przybliżyć liczebność duchowieństwa na terenie barbarzyńskiego zachodu w omawianej epoce, korzystając z dużej liczby różnorodnych źródeł. Następnym rozdziałem omawia rolę odgrywaną

przez duchowieństwo w późnej starożytności — jak zauważa Autor, jeśli pogańscy kapłani nie mieli żadnego wpływu na cesarską politykę, to wraz z triumfem chrześcijaństwa doszło do amalgamacji Kościoła i państwa. Przedostatni rozdział weryfikuje tezę, że nadania ziemi Kościołowi w IV i V w. przyczyniły się do kryzysu i ostatecznie upadku cesarstwa na zachodzie. Wreszcie dziesiąty i ostatni rozdział jest podsumowaniem książki, w którym Autor wyjaśnia, czym różnił się według niego świat średniowieczny od świata starożytnego — różnica nie zasadzała się na pojawieniu się ludów barbarzyńskich, lecz na dominacji Kościoła we wszystkich aspektach życia.

Wood zgadza się z podstawową obserwacją Gibbona, że największą trudnością dla Imperium Rzymskiego było rządzenie ogromnym obszarem, a próbowano temu zaradzić, dokonując kilkakrotnie jego podziału — ostatecznie w roku 395. Jednak rozwiązanie to było skuteczne tylko wtedy, gdy przywódcy podzielnego cesarstwa ze sobą współdziałali. Częściej jednak dochodziło do rywalizacji między wschodnią a zachodnią częścią cesarstwa — np. gdy zachodniorzymski wódz Stylichon próbował zniszczyć zagrożenie gockie w latach dziewięćdziesiątych IV w., czy gdy starał się zaradzić inwazji Wandalów, Alanów i Swewów w 406/407 r. Z kolei mechanizm „militarnego despotyzmu” zaczął się zacinać, gdy w okresie osiemdziesięciu lat od śmierci Teodozjusza I trwały nieustanne konflikty między wodzami cesarskimi, które przyczyniły się do niepowodzeń w radzeniu sobie z zagrożeniem ze strony barbarzyńców. W tym aspekcie Wood zgadza się z Gibbonem. Opowiada się on również po stronie tych badaczy, którzy stoją na stanowisku, że populacje ludów barbarzyńskich były zbyt nieliczne, żeby stanowić zagrożenie dla cesarstwa. Z tego też powodu barbarzyńcy byli tylko jednym z wielu czynników — nie głównym — degrengolady późnego cesarstwa rzymskiego. Ich jedyne wielkie zwycięstwo odniesione zostało nad armią wschodniorzymską w bitwie pod Adrianopolem w 378 r.

Kolejne twierdzenie Gibbona, że chrześcijaństwo osłabiło siły obronne cesarstwa i ducha bojowego rzymskich żołnierzy poprzez wpajanie postaw poddańczych i — z grubsza — pacyfistycznych (a nawet zniewieściałych), zostało przez Wooda podważone bardzo zręczną argumentacją. Natomiast zgadza się on z Gibbonem, że włączenie się cesarzy w spory doktrynalne chrześcijan odciągnęło ich od spraw militarnych i politycznych, zastrzegając jednak, że w sporach tych uczestniczyło praktycznie tylko duchowieństwo z cesarstwa wschodniorzymskiego. Wood przychyliła się również do innej tezy Gibbona — w VI i VII w. było tyle samo duchownych, co w IV w. żołnierzy. Z kolei hipoteza, że nadania ziemi dla Kościoła uszczupliły finanse cesarstwa i przyczyniły się pośrednio do kryzysu V w., została przez Autora w sposób przekonywający podważona. Jak pokazał Wood, masowe nadania ziemi były zjawiskiem powszechnym w wiekach VI i VII, ale nie w IV i V, i jedynymi władcami, których zasoby materialne zostały uszczuplone, byli nie rzymscy cesarze, lecz barbarzyńscy królowie.

Jeśli w przeważającej większości wywody Wooda są bezsporne, to niektóre twierdzenia przydałoby się szerzej wyjaśnić i czasami niuansować. Przykładowo Autor twierdzi, że Teodoryk Wielki nie próbował „przeklasyfikować” swoich

barbarzyńskich wojowników w żołnierzy rzymskich (s. 27). Nie dowiadujemy się, na czym owo „przeklasyfikowanie” miałoby polegać. Warto w tym miejscu jednocześnie zaznaczyć, że w swojej propagandzie gocki król przedstawiał ostrogockich wojowników jako obrońców rzymskich prowincji (np. Goci określani są w *Variae epistolae* kilkakrotnie mianem „defensores Italiae”), przez co właściwie zrównywał ich rolę z tą, którą odgrywali wcześniej właśnie żołnierze rzymscy. Ponadto trzeba zwrócić uwagę, że Teodoryk głosił przy okazji, iż Goci odziedziczyli męstwo (*virtus*) ludów barbarzyńskich i posiadli roztropność (*prudencia*) Rzymian, co wskazuje, że amalski król propagował ideę, według której pod względem rozwoju cywilizacyjnego Goci stali na tym samym poziomie co Rzymianie.

Niektóre twierdzenia Autora natomiast idą nieco za daleko. Na przykład według niego w VII w. miało nie dochodzić na zachodzie do bitew porównywalnych (pod względem liczby biorących udział w zmaganiach żołnierzy) z Adrianopolem czy ze starciami bitewnymi, które odbyły się w czasie italskich wojen Justyniana I (s. 82). Jednakże *de facto* nie wiemy niczego o liczebności sił zbrojnych np. w bitwach pod Wogatisburgiem w 631 r. czy pod Tetry w 687, nie mówiąc już o licznych konfliktach zbrojnych, w których Anglosasi brali udział na terenie Brytanii, stąd też stwierdzenie Autora wydaje się ryzykowne. Niemniej są to kwestie drugorzędne, które oczywiście nie mogą przesłonić wartości całej pracy.

Zakończmy niniejszą recenzję oceną pracy. Jest to niewątpliwie książka znakomita, która z pewnością wnosi nową jakość do debaty nad procesami „przekształcania się rzymskiego świata” i z tego też względu zostanie z pewnością włączona do kanonu lektur dotyczących tego niezwykle ważnego dla historiografii problemu. Autor opanował znajomość literatury przedmiotu w sposób godny pozazdroszczenia, jego znajomość źródeł również jest warta najwyższego uznania. Wysoką ocenę należy również wystawić jego umiejętności argumentacji — Wood podpira swoje twierdzenia świetnie dobranym materiałem dowodowym, sprawiając, że czytelnik zgodzi się z wysuwanymi propozycjami i daje się przekonać stawianym twierdzeniom. Dodajmy na koniec, że recenzowana książka najpewniej stanowi pierwszy krok do opublikowania przez Iana Wooda nowej syntezy dotyczącej późnej starożytności — *Europe in Late Antiquity*, która ukaże się nakładem wydawnictwa De Gruyter w roku 2020.

Robert Kasperski
(Warszawa)

Peter Heather, *Rome Resurgent. War and Empire in the Age of Justinian*, Oxford 2018, Oxford University Press, ss. 393, Ancient Warfare and Civilization

Wydana w cieszącej się popularnością serii nowa monografia Petera Heathera przenosi nas w czasy Justyniana I (panował w latach 527–565) i skupia swoją uwagę na wojnach tego cesarza oraz ideologii politycznej okresu jego panowania. Jak wskazuje w rozważaniach wstępnych Autor, w historiografii ukształtowały się

dwie oceny polityki Justyniana. Jedni badacze twierdzą, że cesarz od początku swego panowania owładnięty był romantyczną wizją odzyskania utraconej w V w. zachodniej części Imperium Rzymskiego. Jednakże ich sposób postrzegania polityki cesarza wskazuje na zasadniczą wątpliwość, czy wysiłek Cesarstwa w obliczu totalnego zniszczenia i wielu tysięcy ofiar był w ogóle wart podjęcia. Z kolei inni piszą wprost, że w kilka lat po śmierci Justyniana utracono część italskich zdobyczy na rzecz Longobardów, a dużo później wschodnie prowincje Imperium Rzymskiego — przejściowo zagarnięte przez Persów — znalazły się w końcu pod panowaniem Arabów. Wszystko to według tychże badaczy było konsekwencją wyczerpania zasobów militarnych i finansowych Cesarstwa wskutek prowadzonych przez Justyniana kampanii wojennych. Ich ocena polityki cesarza jest bardzo krytyczna — przyczynił się on, ich zdaniem, do utraty przez Cesarstwo Wschodniorzymskie pozycji mocarstwowej. Celem, jaki postawił sobie Autor, jest zweryfikowanie, ile prawdy ukrywa się za każdą z tych ocen (s. 9).

Recenzowana praca składa się z jedenastu rozdziałów, tablicy chronologicznej (od 406 do 651 r.), słowniczka trudniejszych terminów, aparatu krytycznego, bibliografii składającej się ze źródeł i opracowań oraz indeksu. W rozdziale pierwszym Heather omawia ideologię polityczną późnego Cesarstwa Rzymskiego. Rozdział drugi poświęcony jest jego machinie skarbowej i wojskowej. W trzecim przedstawiona zostaje sytuacja polityczna Cesarstwa od wstąpienia na tron Anastazjusza I (w roku 491) aż po rok 527, kiedy to władzę objął Justynian. Następny rozdział poświęcony jest początkom panowania cesarza — jego kodeksowi (chodzi o kompilację prawa rzymskiego), wojnie z Persami, rewolcie Nika i początkom wojny przeciw Wandalom. Rozdział piąty koncentruje uwagę na wojnie Justyniana z Wandalami, a Autor stara się odpowiedzieć na pytanie, dlaczego tak szybko udało się zwyciężyć armię Gelimera. Kolejny rozdział traktuje o Ostrogotach i pierwszej fazie wojny tego ludu z Justynianem, zakończonej kapitulacją króla Witigesy w roku 540. Rozdział siódmy opowiada — jak nazywa rzecz Heather — o „kulturze zwycięstwa” („the Culture of Victory”), a więc o posunięciach politycznych i kulturalnych, które miały na celu manifestację zwyciężkości Justyniana i zademonstrowanie jego pozycji jako przedstawiciela Boga na ziemi. Następny rozdział kieruje uwagę na wojny cesarza z Chosroesem I, które wybuchły na nowo w roku 540. Z dziewiątym rozdziałem wracamy do Afryki i Italii, Autor opisuje wybuch buntu na terenie afrykańskich prowincji oraz rewolty Gotów przeciw władzy Justyniana w 541, przechodząc następnie do panowania Totili, by zakończyć na ostatecznym wygaszeniu ostatnich ognisk gockiego oporu — pokonaniu gockiego wodza Widina w roku 562. Przedostatni rozdział — bardzo ogólny — poświęcony jest specyfice cesarstwa Justyniana. W ostatnim rozdziale Heather wystawia ocenę postaci imperatora oraz przedstawia czytelnikom własną interpretację przyczyn utraty przez Cesarstwo Wschodniorzymskie mocarstwowej pozycji.

Autor ani nie daje się uwieść romantycznej wizji Justyniana jako wskrzesiciela władzy Cesarstwa na zachodzie, ani też nie przyłącza się do obozu zwolenników tezy, że to wojny tego cesarza wyczerpały zasoby militarne i finansowe

jego państwa i w efekcie doprowadziły do utraty przez nie statusu mocarstwa. Heather wskazuje z jednej strony, że początkowo konflikty zbrojne na zachodzie rozpoczęte przez Justyniana nie były powodowane przez zakrojoną na szerszą skalę ideologię „rekonkwisty” utraconych w V w. przez Rzym ziem, ta ukształtowała się w późniejszym okresie jego panowania — w ostatniej fazie wojny z Ostrogotami. Wojna z Wandalami w latach 534–535 podyktowana była po prostu potrzebą odniesienia sukcesu militarnego. Z drugiej strony, Autor słusznie dowodzi, że utrata pozycji mocarstwowej przez Cesarstwo wiąże się w pierwszej kolejności z rozpoczęciem przez Justyna II wojny z Persami, a potem z wojnami toczonymi przez cesarza Maurycjusza. Jednakże według Autora główną przyczyną utraty pozycji mocarstwowej przez Cesarstwo było jego wyczerpanie wojną z Persami w latach 602–628. Polityka podbojów Justyniana — jak przyznaje Autor — nie przyniosła zadowalających skutków, zdewastowaną wojnami północną Italię utracono po śmierci cesarza na rzecz Longobardów, a większość zdobytych ziem uległa w czasie działań wojennych tak wielkim zniszczeniom, że ostatecznie ich zdobycie nie przyniosło oczekiwanych korzyści finansowych i gospodarczych. Jednocześnie Heather podkreśla, że cesarska polityka skłócania ludów barbarzyńskich (Longobardów z Gepidami, Kutrigurów z Utigurami) przynosiła najczęściej zadowalające efekty. Podkreśla też umiejętne działania polityczne w utrzymywaniu Cesarstwa w ryzach oraz strategiczne ruchy wykonywane przez cesarza w celu jego obrony mimo posiadania czasami szczupłych sił wojskowych, które musiano często przerzucać ze wschodu na zachód i odwrotnie.

Najbardziej interesującą tezę Autora jest znakomicie uargumentowane twierdzenie, że Justynian rozpoczął wojny z Persami i Wandalami, żeby umocnić swoją władzę. Jak dowodzi Heather (s. 119), cesarz potrzebował sukcesu militarnego, który unaoczniliby poddanym, iż jego zwycięstwa świadczą o łasce Boga. To zaś legitymizowało władzę cesarza. Okazja do odniesienia takiego sukcesu — w obliczu klęski w bitwie z Persami pod Callinicum trudno mówić o sukcesie na wschodzie — pojawiła się zimą 532/533 r., gdy w królestwie Wandalów wybuchły dwie rebelie przeciw władzy króla Gelimera. Wielka polityka „rekonkwisty” Justyniana zaczęła się od potrzeby odniesienia sukcesu militarnego. Zwycięstwo nad Wandalami według Heathera przywróciło ideologiczną i polityczną wiarygodność reżimowi Justyniana — w oczach jego poddanych triumf cesarza świadczył, że Bóg objawił swoją moc i pozwolił cesarzowi zwyciężyć, uznając jego pozycję jako swego przedstawiciela na ziemi. Dodajmy, że niewątpliwie z korzyścią dla książki byłoby przeprowadzenie krótkiego porównania między Cesarstwem a wizygockim *Regnum Toletanum*, gdzie — jak pokazali Mayke de Jong i Roger Collins — nowy władca musiał wykazać się na polu bitwy i dopiero odniesienie zwycięstwa umacniało (i pośrednio legitymizowało) jego władzę¹.

¹ Zob. R. Collins, *Early Medieval Spain. Unity in Diversity, 400–1000*, London 1995, s. 113; M. de Jong, *Adding insult to injury. Julian of Toledo and his Historia Wambae*, w: *The Visigoths from the migration period to the seventh century. An ethnographic perspective*, red. P. Heather, Woodbridge 1999, s. 373–390, zwł. s. 377.

Inna ciekawa teza Autora, z którą wypada się zgodzić, głosi, że klęska Ostrogotów w wojnie z Justynianem spowodowana była wyczerpaniem się ich zasobów ludzkich w kilku krwawych bitwach, co doprowadziło w końcu do załamania się stawianego przez nich oporu i przejścia ich ostatniego wodza Aligerna na stronę Narsesa. Jednakże tutaj warto byłoby przytoczyć ważne spostrzeżenie Guya Halsalla, że ostrogocka armia w roku wybuchu wojny z Justynianem (535) mogła nie być już tą samą świetną machiną wojсковą, jaką była za panowania Teodoryka Wielkiego, ponieważ po roku 526 wielu ostrogockich wojowników wybrało przejście pod władzę wizygockiego króla Amalaryka². Warte dyskusji jest też twierdzenie, że gocki król Totila nigdy nie wierzył w możliwość odniesienia zwycięstwa w wojnie z Justynianem, a prowadzone przez niego działania wojenne miały skłonić cesarza do podjęcia negocjacji pokojowych, których efekt byłby korzystny dla Ostrogotów.

Część przedstawionych w monografii hipotez i zaprezentowanych twierdzeń jest jednakże mocno dyskusyjna. Tak np. Heather próbuje wyjaśnić przyczynę zaskakująco szybkiego zwycięstwa wojsk Belizariusza nad Wandalami tym, że armia Gelimera była przestarzała, nie spełniała standardów szóstowiecznego pola bitwy (s. 146). Była armią ciężkiej kawalerii, która swoją taktykę walki stworzyła w V stuleciu w starciach z armią rzymską, a jej trzonem była ciężka piechota. W VI w. armia wschodniorzymska opierała się na nowej taktyce, polegającej na kombinacji ciężkiej konnicy i „huńskich” konnych łuczników. Heather swoją wizję konkluduje następująco: „tak więc w dużej mierze klęska Wandalów sprowadza się do faktu, że toczyli szóstowieczną wojnę za pomocą piątowiecznej armii”³. Trzeba zgodzić się, że konni łucznicy byli cudowną bronią wschodniorzymskiej armii, lecz z relacji *De Bellis* Prokopiusza z Cezarei (III, 18, 12–19) wynika, że w bitwie pod Ad Decimum hufiec Gibamunda wpadł na wydzielony oddział Hunów i najprawdopodobniej został rozbity w walce wręcz. W tym starciu Hunowie ani nie użyli swoich łuków, ani też nie współdziałali z jednostką ciężkiej konnicy. Nie jestem również przekonany, czy można zgodzić się z Autorem, że oba cesarstwa rzymskie stanowiły „stanowczo jedno Imperium” (s. 6).

Z pewnością na pochwałę zasługuje fakt, że w książce trudno znaleźć rażące błędy merytoryczne. Z kolei wątpliwości można zgłaszać co do zamieszczonych w pracy map. Tak np. ta przedstawiająca Cesarstwo Wschodniorzymskie i zachodnie państwa sukcesyjne około 525 r. (s. viii) błędnie przedstawia zasięg terytorium królestwa Teodoryka Wielkiego. Dowiadujemy się z niej, że podlegała mu cała Hiszpania z wyjątkiem królestwa Swebów oraz sąsiadujących z nimi od wschodu terytoriów, które znajdowały się — na mapie brakuje tej informacji — we władaniu Basków. Jednakże wątpliwe jest, żeby domena gocka

² G. Halsall, *The Ostrogothic military*, w: *A companion to Ostrogothic Italy*, red. J. Arnold, M. Shane Bjornlie, K. Sessa, Leiden–Boston 2016, s. 173–199.

³ „So in large measure, the Vandals’ defeat comes down to the fact that they were caught fighting a sixth century war with a fifth-century army”, s. 146.

w Hiszpanii — jak pokazał Michael Kulikowski — obejmowała w latach 511–526 coś więcej niż obszar dwóch prowincji — *Tarraconensis* i *Carthaginiensis*⁴. Królestwo Franków z kolei sięga aż po same Pireneje, a przecież tereny południa *Novempopulania* znajdowały się pod władzą Gotów. Na pewno można zarzucić Autorowi, że w książce dostrzegalne są luki bibliograficzne, ale usprawiedliwić to można faktem, iż praca kierowana jest do szerokiego kręgu czytelników. Ten sam powód zapewne stoi za licznymi odwołaniami do historii XX w., stąd w książce pojawiają się takie postaci jak Bill Clinton czy Saddam Husejn.

Zakończmy recenzję monografii Petera Heathera oceną. Jest to bez wątpienia praca wartościowa pod względem naukowym i miejscami błyskotliwa. Zaprezentowane w niej tezy wzbudzą na pewno żywe dyskusje w środowisku badaczy tzw. późnej starożytności. Praca została starannie zredagowana, a Autor popisał się niewątpliwym kunsztem pisarskim. Napisana językiem żywym i okraszona licznymi ciekawymi, choć nie zawsze przekonującymi porównaniami książka jest warta polecenia zarówno historykom, jak i szerokiemu gronu czytelników zainteresowanych epoką Justyniana I.

Robert Kasperski
(Warszawa)

Southern Italy as Contact Area and Border Region during the Early Middle Ages. Religious-Cultural Heterogeneity and Competing Powers in Local, Transregional and Universal Dimensions, ed. by Kordula Wolf, Klaus Herbers, Köln–Weimar–Wien 2018, Böhlau Verlag, ss. 433, Beihefte zum Archiv für Kulturgeschichte, H. 80

Zapewne można by pokusić się o wskazanie w Europie innych jeszcze regionów odpowiadających tym warunkom (np. średniowieczne pogranicze Polski, Litwy, ludów stepowych i Węgier), ale prawdopodobnie wczesnośredniowieczna południowa Italia wraz z Sycylią najpełniej spełniały warunki „obszaru stykowego i granicznego” na pograniczu świata karolińskiego, Italii longobardzkiej i papieństwa z jednej, Cesarstwa Bizantyńskiego z drugiej i dynamicznego świata islamu z trzeciej strony. Rezultatem międzynarodowej konferencji odbytej w Rzymie pod tym hasłem na początku kwietnia 2016 r., a zorganizowanej przez Katedrę Historii Średniowiecznej i Nauk Pomocniczych Historii uniwersytetu w Erlangen-Norymberdze oraz Niemiecki Instytut Historyczny w Rzymie, jest wymieniony w nagłówku tom materiałów, niezawierający wprawdzie czterech wystąpień konferencyjnych, ale wzbogacony dwoma specjalnie napisanymi (Angeli Scandaliato i Very von Falkenhausen). Tom zawiera łącznie 18 tekstów uczonych niemieckich (8), austriackich (1), włoskich (5), francuskich (3) i angielskich (1), z tym że narodowość autorów często nie pokrywa się z językiem rozpraw:

⁴ M. Kulikowski, *Late Roman Spain and its Cities*, Baltimore 2004, s. 261–266.

w języku niemieckim opublikowanych zostało ich sześć, we włoskim siedem, w angielskim pięć. Grono autorów jest zatem wielonarodowe i reprezentuje różne specjalności naukowe związane z tematem, należy jednak stwierdzić brak badaczy spoza ośrodków europejskich, np. z krajów muzułmańskich.

Zbiór rozpoczyna wstępny artykuł pióra obojga redaktorów (*Re*) *Thinking Early Medieval Southern Italy as a Border Region* (s. 9–37), pozostałe teksty zostały natomiast zgrupowane w czterech blokach problemowych (I. „Southern Italy as Part of Different Mediterranean Spaces” [5 tekstów], II. „Muslim Presence in Southern Italy — Transformations and Challenges” [3 teksty], III. „Local Dynamics between Constantinople and Rome” [4 teksty], IV. „Latin Configurations of Power — Perceptions and Contacts” [5 tekstów]). W artykule wstępnym autorzy zwracają uwagę m.in. na powtarzającą się w ciągu wieków aktualność problematyki styku muzułmańsko-chrześcijańskiego, na przykład w dobie wypraw krzyżowych, w XVI–XVII w. w związku z wojnami z Turkami Osmańskimi, w XIX i początku XX w. w związku z panowaniem narodowego paradygmatu w nauce, czy wreszcie w naszych czasach w związku ze wzmożonymi falami migracji z południa i wschodu do Europy (bez przypominania dwuznacznej roli Zachodu w wywoływaniu tego zjawiska). W dotychczasowych badaniach, rozwijających się zresztą coraz pomyślniej, interesowano się najczęściej wielkimi organizmami politycznymi (cesarstwa, kalifaty, królestwa), traktując je teleologicznie jako pozytywnie osądzany „docelowy punkt” politycznej historii, pozostawiając na uboczu mniejsze jednostki, a badając zagadnienia graniczności i peryferyjności miano na uwadze przede wszystkim aspekty polityczne i militarne, które wprawdzie bywały ważne, niekiedy decydujące, ale to nie znaczy, by należało pomijać inne dziedziny, takie jak kwestie etniczne, religijne, kulturowe czy ekonomiczne. Bardziej typowy był stereotyp „agonistyczny”, wyolbrzymiający znaczenie wojen i podbojów, występował jednak także stereotyp odwrotny, polegający na harmonizowaniu czy wręcz idealizowaniu wzajemnych stosunków na pograniczu. Oczywiście, oba stanowiska w czystej postaci okazują się niewłaściwe, stosunki trójstronne na południu Italii w okresie przednormańskim były znacznie bardziej skomplikowane i niejednoznaczne. Losów Sycylii, wysp Morza Śródziemnego (zwłaszcza Sardynii i Krety) oraz południowej Italii, w różnym stopniu doświadczających rywalizacji i panowania muzułmańskiego i bizantyńskiego, nie sposób sprowadzić do wspólnego mianownika, tym bardziej że (co bez wątpienia udało się wykazać autorom omawianego zbioru) w świetle nowszych badań nie da się utrzymać nawet przekonania o ograniczonej monolityczności każdego z trzech wielkich partnerów dziejów badanego regionu, a peryferyjność nie musi bynajmniej być równo- czy bliskoznaczna z marginalnością jakiegoś konkretnego obszaru.

Pierwszą część zbioru otwierają dwa zbliżone do siebie artykuły: Lutza Bergera *Centres and Peripheries in the Early Medieval Mediterranean* (s. 41–50) i Hugh Kennedy’ego, *Frontiers of Islam. An Essay on the Varieties of Frontier Interactions* (s. 51–64). W obu uwaga skierowana została przede wszystkim lub wyłącznie na świat muzułmański. Ciekawa jest propozycja zawarta w pierwszym z nich,

rozdzielenia pomiędzy rdzeniem (*core*), półperyferią (*semi-periphery*) i peryferią we właściwym słowa tego znaczeniu. Dla muzułmanów, których główne ośrodki znajdowały się we wczesnym średniowieczu w Egipcie i Iraku, Morze Śródziemne było najczęściej peryferyjną strefą graniczną. „Dla większości muzułmanów w średniowieczu nie Morze Śródziemne, lecz Ocean Indyjski stanowił centrum systemu światowego” (s. 49). Nieco ryzykownym zdaniem Bergera, Morze Śródziemne stało się dla świata arabskiego ważne dopiero od końca XIX w. Kennedy rozpatruje stosunek świata muzułmańskiego, na ile daje się go odczytać z pism niektórych autorów (al-Baladuriego z IX w. i Kudamy z pierwszej połowy X w.), do kwestii granic zewnętrznych *dār al-Islām*. Okazuje się, że wyodrębniano różne kategorie granic i różną wagę przykładano do ich utrzymania, ewentualnie rozszerzenia. Jeżeli chodzi o obecność muzułmanów w południowej Italii, cechą uderzającą, zdaniem Autora, było jedynie śladowe występowanie idei świętej wojny (*dżihadu*).

Rudolf Schieffer (*Die Politik der Karolinger in Südtalien und im Mittelmeerraum*, s. 65–78), przedstawia etapy i przesłanki zaangażowania państwa Franków w tym od końca VI w. raczej zapomnianym regionie świata. Partnerami Karolingów były tu, po upadku królestwa Longobardów, przede wszystkim księstwo Benewentu wraz z drobniejszymi władztwami środkowej i południowej Italii, papieństwo (Schieffer przypomina, że papież Hadrian I w 778 r. jako pierwszy papież podjął na własną rękę wyprawę zbrojną [„auf eigene Faust [– –] in dem ersten offensiven Feldzug, den das Papsttum unternommen hat”, s. 67]), ekspandujący — poczynając od pierwszej połowy IX w. — świat islamu oraz, oczywiście, Cesarstwo Wschodnie. Dalej idące plany podporządkowania Frankom dalej od Rzymu położonych obszarów realizował, do pewnego momentu z powodzeniem, „cesarz Italii” Ludwik II (syn Lotara I). Późniejsi Karolingowie już tylko sporadycznie pojawiali się na południu, „te wszystkie krainy znajdowały się poza ich horyzontem widzenia”; zaangażowanie Ottonów I, II i III nie przyniosło też spodziewanych i trwałych rezultatów.

Cesarstwo Wschodnie jako główny temat pojawia się po raz pierwszy w artykule Viviena Prigenta *Cutting Losses. The Unraveling of Byzantine Sicily* (s. 79–100). Wychodząc od konstatacji zadziwiającego zjawiska — z jednej strony śladów obfitości materialnych i intelektualnych powiązań wyspy z Cesarstwem, z drugiej zaś minimalnego zainteresowania jej sprawami ze strony Konstantynopola (widocznego zwłaszcza w dobie dynastii macedońskiej i „macedońskiego odrodzenia”), Autor doszukuje się jego przyczyn przede wszystkim w rozpoczynającym się jeszcze przed panowaniem arabskim regresie ekonomicznym i z tym związanym postępującym kryzysie w obrębie lokalnych elit. Losom ludności żydowskiej na Sycylii w wiekach VI–XI przyjrzała się Angela Scandaliato (*Gli ebrei nella Sicilia mediterranea tra Bisanzio e l'Islam [VI–XI secolo]*, s. 101–122), główną uwagę kierując na gminy żydowskie w Syrakuzach, Palermo i Messynie.

Druga część tomu, dotycząca, jak wspomniałem, obecności muzułmańskiej w południowej Italii i składająca się z trzech rozpraw, rozpoczyna się pracą Lucii Arcifa, „*Insularità siciliana e Mediterraneo altomedievale. Dati archeologici e quadri*

territoriali tra VIII e IX secolo (s. 125–148), której Autorka wyróżnia i uzasadnia wyodrębnienie kilku faz, od daleko posuniętej deurbanizacji w wiekach VI–VII, poprzez domniemany kryzys demograficzny wieku VIII, do zróżnicowania i militaryzacji wyspy poczynając od początku IX w. Odpowiedni wywód oraz mapka na s. 145 ilustrują wyraźny dwupodział wyspy na początku epoki panowania muzułmańskiego (IX — pocz. X w.): podczas gdy w części zachodniej występuje znaczna liczba miejscowości wskazujących na obecność islamu, widoczny jest zupełny ich brak w części wschodniej. Dzieje krótkotrwałego muzułmańskiego emiratu Bari, a także wcześniejsze usiłowania zdobywcze Arabów w tej części Italii stanowią temat rozprawy Marca Di Branca *Strategie di penetrazione islamica in Italia meridionale. Il caso dell'Emirato di Bari* (s. 149–164), skupiającej się głównie na przygotowaniach i działaniach strony muzułmańskiej, ale uwzględniającej także przeciwdziałania strony chrześcijańskiej, zwłaszcza cesarza Ludwika II. Jean-Marie Martin (*I musulmani come sfida per l'Italia meridionale bizantina e i ducati campani [IX — inizio X secolo]*, s. 165–182) usiłuje uwzględnić miejsce i rolę drobnych władztw południowoitalskich w zbrojnej konfrontacji muzułmańsko-bizantyńskiej, w której na początku X w. Cesarstwo osiągnęło spore sukcesy terytorialne, a w ich wyniku znaczne części Apulii i Kalabrii pozostały pod bizantyńskim panowaniem aż do podboju normańskiego w drugiej połowie XI w.

„Lokalne dynamiki pomiędzy Konstantynopolem a Rzymem” to temat trzeciej grupy rozpraw. Vera von Falkenhausen (*The Tyranny of Distance? Die byzantinischen Provinzen in Süditalien und Konstantinopel [7.-11. Jahrhundert]*, s. 185–228) zastanawia się nad znaczeniem czynnika odległości geograficznej pomiędzy Konstantynopolem a pozostającymi pod panowaniem bizantyńskim częściami Apulii i Kalabrii, szczególnie istotnej po utracie przez Cesarstwo panowania nad Morzem Śródziemnym i w sytuacji, gdy komunikacja z tymi prowincjami możliwa była jedynie niebezpieczną drogą morską, w dodatku z wyłączeniem sezonu zimowego (od mniej więcej końca października do marca). Autorka, doświadczona badaczka dziejów wczesnośredniowiecznej Italii, rozpatruje po kolei stosunki polityczne, demograficzne i kościelne Sycylii, Kalabrii i Apulii, a doprowadzając w końcowej części syntetycznie narrację aż do czasów normańskich i podwójnego, a właściwie potrójnego cesarstwa w XIII w., dochodzi do wniosku, że nawet gdy „stosunki kościelne pomiędzy Wschodem a Zachodem osiągnęły najniższy poziom, ludzkie i kulturalne kontakty pomiędzy Grekami w Salerno oraz ich pobratymcami po tamtej stronie Adriatyku pozostawały nadzwyczaj żywotne”. „Keine «tyranny of distance»” (s. 228) odpowiada Autorka na pytanie postawione w tytule swej rozprawy. Znacznie zwięźlejsza, aczkolwiek nie mniej interesująca jest praca Annick Peters-Custot (*Gli Italo-Greci e la duplicità degli imperi e della „romanitas”, s. 229–240*), zwracająca sporo uwagi na czasy i politykę Ottona III. Pod charakterystycznym i wyraźnie prowokacyjnym tytułem *Vittime di Pirenne? I confini del Mezzogiorno negli scenari economico-politici di Europa e Mediterraneo (VII–IX secolo)* (s. 241–272, w tym 13 ilustracji) próbuje Federico Marazzi uchwycić cechy szczególne ekonomicznych (częściowo także politycznych) dziejów Italii Południowej wraz z Sycylią na szerszym tle

śródziemnomorskim i europejskim. Dołączone do artykułu mapki, choć nie wszystkie wypadły dostatecznie czytelnie, stanowią niezmiernie interesujące uzupełnienie wywodów Marazziego. Pojawiająca się w wielu tekstach problematyka papieskiego Rzymu znalazła się w centrum rozważań Claudii Alraum (*Wirkungsfeld Roms? Tendenzen in der süditalienischen Kirchenlandschaft im 8. und 9. Jahrhundert*, s. 273–292). Po upadku królestwa Longobardów realny wpływ papieństwa ograniczał się w zasadzie do pobliskiej Kampanii (Neapol, Amalfi, Gaeta, Benewent, Kapua, częściowo Salerno), podczas gdy stosunki z Sycylią, Kalabrią i Apulią, w różnym stopniu znajdujących się pod dominacją czy wpływem Cesarstwa Wschodniego, pozostawały sporadyczne, stanowiły jednak jak gdyby punkt wyjścia do wzmożenia wpływów Kościoła Zachodniego w czasach późniejszych.

Do postaci „cesarza Italii” Ludwika II, jedyne go monarchy po Karolu Wielkim prowadzącego aktywną politykę w Italii Środkowej i Południowej (m.in. położył on w roku 871 kres emiratowi w Bari), przede wszystkim w aspekcie bizantyńskim (głównie niezrealizowanych planów matrymonialnych), powraca Clemens Gantner (*„Our Common Enemies Shall Be Annihilated”. How Louis II’s Relations with the Byzantine Empire Shaped his Policy in Southern Italy*, s. 295–314). Giulia Zornetta (*Tradizione, Competizione, Emulazione. L’Italia meridionale longobarda alla periferia di due imperi [VIII–IX secolo]*, s. 315–340) próbuje wykazać, że polityka longobardzka, poczynając od Arechisa II z Benewentu (758–787), stała się wykładnikiem statusu Italii jako regionu granicznego. Niezwykle interesujące wydają się rozważania Judith Werner (współwydawczyni nowego wydania *Regesta Pontificum Romanorum*, którego opublikowane niedawno tomy na dobrą sprawę umożliwiają jakiegokolwiek ugruntowane rozważania na ten temat) dotyczące zmian w formularzu i dyspozycji dokumentów papieskich, do pontyfikatu Grzegorza VII włącznie, kierowanych do odbiorców w Italii (*Päpstliches [Re?]Agieren im frühmittelalterlichen Süditalien — diplomatische Aspekte*, s. 341–361). Chociaż zachowany odnośny materiał dyplomatyczny jest fragmentaryczny i jedynie do części pontyfikatu Jana VIII (872–882), dzięki zachowanemu dla lat 876–882 rejestrowi, wyjątkowo obfity, zdaniem Autorki można w nich dostrzec dostosowywanie się do oczekiwań poszczególnych odbiorców. Właśnie pontyfikat tego papieża stał się przedmiotem analizy Veroniki Unger (współpracownicy tym razem przed kilkoma laty opublikowanego „papieskiego” tomu *Die Regesten des Kaiserreiches unter den Karolingern 751–918*): „*Spes nostra frustrata est*”. *Papst Johannes VIII (872–882) und die kleineren Herrschaften Süditaliens* (s. 363–384). O znaczeniu tego pontyfikatu może także świadczyć przypomniany przez Unger (s. 384) fakt, że Jan VIII jest jedynym papieżem epoki przedkrucjatowej wspomnianym z imienia w historiografii arabskiej.

Ostatni artykuł zbioru wyszedł spod ręki współredaktora tomu i jednego z czołowych obecnie znawców krucjat, Klaus Herbersa (*Frühformen des Kreuzzugs in den päpstlichen Verlautbarungen des 9. Jahrhunderts? Konfrontationsszenarien und ihre Hintergründe*, s. 385–401). Na postawione sobie pytanie, czy papieży IX stulecia można uznać za prekursorów właściwych wypraw krzyżowych,

odpowieź wypadła raczej negatywna, z niezbyt wyraźnie rysującym się wyjątkiem Hadriana I, dostrzegającym, przynajmniej w wydarzeniach w Hiszpanii „coś w rodzaju wojny sprawiedliwej o sprawy wiary” („so etwas wie einen Gerechten Krieg um des Glaubens willen”, s. 401). Interesujące wydaje się i to, że przekonanie o zbawieniu poległych w walce za wiarę w papieskim Rzymie pojawiało się jedynie w odniesieniu do muzułmanów (Saracenów), nie zaś innych pogańskich przeciwników, jak np. Normanów czy Węgrów. Ta zaledwie przez Herbersa naszkicowana obserwacja wymagałaby, jak sądzę, dokładniejszego zbadania.

Tom zamyka informacja o autorach oraz obszerny łączny indeks (s. 407–433). Osobnego zestawienia bibliograficznego brak, ale obfite dane bibliograficzne w przypisach dają wyobrażenie o rosnącym w szybkim tempie dorobku mediewistyki europejskiej i nie tylko europejskiej. Niektóre zamieszczone w tomie rozprawy zostały zaopatrzone w pomysłowe mapki i diagramy, ale nie zawsze są one wystarczającej jakości, a część z nich jest w ogóle niemal nieczytelna. W starannie skądinąd wydanym tomie niedbałość ta wręcz razi. W sumie otrzymaliśmy bardzo interesujący i inspirujący zbiór prac na wysokim poziomie naukowym, dotyczących problematyki ważnej poznawczo i potraktowanej w sposób innowacyjny.

Jerzy Strzelczyk
(Poznań)

Aspects of Royal Power in Medieval Scandinavia, red. Jakub Morawiec, Rafał Borysławski, Katowice 2018, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, ss. 164, Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach nr 3760, Historia

Recenzowana, bardzo ładnie wydana książeczka, została dedykowana Ásdís Egilsdóttir, emerytowanej profesor Uniwersytetu Islandzkiego. Nie jest to jednak typowa księga pamiątkowa. Nie przedstawiono w niej bowiem ani sylwetki jubilatki, ani nie sporządzono zestawienia jej prac. Zebrano w niej natomiast materiały z seminarium, które w lutym 2016 r. odbyło się na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach. Zestaw tekstów wyszedł spod pióra dziewięciorga autorów. Świadczy on nie tylko o prężności środowiska młodych polskich badaczy dziejów średniowiecznej Skandynawii (którzy sami siebie określają mianem „staronordystów”), ale i o tym, że są oni w stanie przyciągnąć swoich zagranicznych kolegów i wspólnie zorganizować interesującą, międzynarodową konferencję. Materiały z niej omówię pokrótce, więcej słów komentarza poświęcając tym fragmentom, które albo skłaniają do dyskusji, albo pokrywają się z moimi zainteresowaniami.

Zbiór otwiera tekst Anne Irene Riisøy z University College of Southeast Norway, poświęcony konfrontacjom królów misjonarzy z pogańskim ludem

zgrupowanym na *thingu* (s. 13–26). Przedstawione zostały takie właśnie sceny z biografii trzech norweskich władców: Hakona Dobrego, Olafa Tryggvasona i Olafa Świętego. Problem, z którym Autorka musiała się zmierzyć już na samym wstępie, to wiarygodność podstawy źródłowej: wszakże zabiegi misyjne panujących w X–XI w. królów zostały przedstawione w sagach królewskich z — bagatela! — XIII stulecia. Odpowiedzią na to ma być komparatystyka. Badaczka sięga wobec tego po interesujące, choć — powiedzmy szczerze — standardowo przywoływane w takich sytuacjach przykłady związane z działalnością choćby św.św. Lebuina czy Anskara (a można by przecież wspomnieć również o Wojciechu!). Wątpliwości wzbudza jednak celowość posługiwania się metodą porównawczą: podobieństwo przekazów źródłowych niekoniecznie przesądza bowiem o tym, że zrelacjonowane w nich wydarzenia miały miejsce naprawdę. Przemawia raczej za tym, że do przedstawiania określonych spraw używano domkniętego zestawu środków wyrazu i strategii narracyjnych. Wydaje się, że również w tym kierunku należałoby iść, pisząc o udziale władców w chrystianizacji Norwegii.

Następny w kolejności jest referat współredaktora tomu, Jakuba Morawca z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach (s. 27–42). Morawiec śledzi rozwój tradycji historiograficznej związanej z porwaniem Swena Widłobrodego, dokonując tej operacji w odwróconym porządku chronologicznym: zaczyna od Sagi o Jómsswíkindach z przełomu XII/XIII w., a następnie cofa się, przez Swena Aggesena (po 1185 r.) i Adama z Bremy aż do Thietmara (XI w.). Przekazy różnią się między sobą diametralnie i samo śledzenie rozwoju opowieści jest pasjonujące; Autor jest jak najdalszy od wniosku, że relacjonują one rzeczywiste wydarzenia mające miejsce u schyłku X w. Traktuje je natomiast jako wyraz propagandy, mającej oczernić duńskiego króla w czasie szwedzkiego ataku na początku lat dziewięćdziesiątych tegoż stulecia. Powstaje jednak pytanie o zasadność użycia terminu „propaganda” w odniesieniu do wczesnego średniowiecza. Nie chodzi nawet o to, że słowo to „źle się kojarzy”. Nawet jeśli przyznać rację piszącemu, to czy można mówić o propagandzie w odniesieniu do opowieści zapisanej niemal dwieście lat po śmierci Widłobrodego? Czy nie straciła ona już wówczas takich doraźnych walorów? Do pojęcia propagandy odwołuje się również Łukasz Neubauer z Politechniki Koszalińskiej (s. 43–54). Bada on uniwersalny problem relacji króla z dostojnikiem „drugim po władcy” na przykładzie porównania Kanuta Wielkiego i jarla Thorkela podczas podboju Anglii (podstawę źródłową stanowi w tym wypadku poemat skaldyczny *Liðsmannaflökr*).

Jednym z najbardziej obiecujących badaczy dziejów średniowiecznej Skandynawii młodsze pokolenie jest Bjørn Bandlien z University College of Southeast Norway. Poświęcił on swój referat postaci Olafa Świętego, zastrzegając, że nie zamierza pisać wyczerpującego tekstu o tym królu (s. 55–78). Zwornikiem analiz jest znany z trzech egzemplarzy denar Olafa, przedstawiający ptasie oblicze (prawdopodobnie gołębicę), wzorowany na monetach Ethelreda Bezradnego. Bandlien niewiele miejsca poświęca analizie numizmatycznej; odwołując się do różnych kontekstów, wskazuje na ideologiczny charakter przedstawienia,

mający zmanifestować wizerunek władcy jako chrystianizatora, tryumfującego nad poganami. Podobnie jak w przypadku Neubauera, poezja skaldów stała się przedmiotem zainteresowania kolejnej badaczki — Erin Michelle Goeres z University College London (s. 79–98). Analizuje ona dwa poematy z XI w., *Vestfaravísur* i *Kálfsflokkur*, wskazując na różne walory królewskiej hojności, która mogła być odczytywana z jednej strony jako nagroda za wierność, a z drugiej jako „łapówka” dla potencjalnych rywali. Drugi z redaktorów tomu, Rafał Boryśławski (Uniwersytet Śląski w Katowicach) analizuje niezwykle ciekawe źródło, jakim jest anonimowe *Encomium Emmae Reginae* (s. 99–112). Pokazuje, w jaki sposób przedstawiona została w tekście postać królowej, będącej małżonką kolejno Ethelreda II i Kanuta Wielkiego. Boryśławskiego interesuje rola, jaką w świetle *Encomium* odgrywała bohaterka u boku kolejnych mężów i synów z obydwu związków.

Za najciekawszy w tomie uważam referat Marion Poilvez z University of Iceland w Reykjavíku (s. 113–128). Skupiła się ona na dychotomii król–wyjęty spod prawa. Wydawałoby się, że trudno o większą przepaść. Okazuje się jednak, że w źródłach grano tymi pojęciami, tak że wchodziły one ze sobą w różne relacje. Król z jednej strony jest uosobieniem prawa i dlatego wyjmuje przestępców spod prawa. Niekiedy też stoi ponad prawem i jako taki rywalizuje z wyjętymi spod prawa (tu klasycznym przykładem jest konflikt norweskich władców Haralda Pięknowiąsego i Eryka Krwawego Topora z rodem Egila). Niekiedy wreszcie — sam w młodości staje się banitą, by — dojrzawszy — dostąpić godności królewskiej. Artykuł Poilvez przeczytałem z przyjemnością i jedyne, co mógłbym Autorce zasugerować, to poszerzenie teoretycznej bazy jej rozważań. Skoro odwołuje się do pojęcia „dyskursu”, to warto sięgnąć zwłaszcza do twórczości Bruce’a Lincolna. Odwołanie do jego wywodów na pewno wzbogaciłoby jej rozważania, znajdują bowiem z nimi wiele punktów stykowych. Chicagowskiego uczonego, tak jak ją, zajmuje szeroko ujęty problem dyskursu władzy. Znacznie szerzej niż Poilvez rozpościera on przy tym sieci komparatystycznych poszukiwań, ale niejednokrotnie sięga i po średniowieczny materiał skandynawski¹.

Arngrímur Vídalín z University of Iceland w Reykjavíku (s. 129–138) porównuje ideał króla przedstawiony w trzech dziełach, które łączy to, że dotyczą cudowności nieznanymi krain: w *Elucidarius* Honoriusza z Autun (koniec XI w.), norweskim *Zwierciadle królewskim* (połowa XIII w.) oraz w *Eiríks saga víðförla* (ok. 1300 r.). Poznanie stworzenia w pełnym jego wymiarze — przekonuje Vídalín — jest równoznaczne z poznaniem Stwórcy i jest niejako domeną dobrego, wykształconego władcy. Zestawienie trzech, wydawałoby się, różnych i nieporównywalnych przekazów, dokonane zostało z powodzeniem i zasługuje na pochwałę.

Do dyskusji skłania zwłaszcza zamykający całość referat Leszka Słupeckiego z Uniwersytetu Rzeszowskiego (s. 139–145). Nestor polskich badań nad

¹ Np. B. Lincoln, *Authority. Construction and Corrosion*, Chicago 1995, s. 55–73; idem, *Between History and Myth. Stories of Harald Fairhair and the Founding of the State*, Chicago–London 2014.

wierzeniami pogańskich Słowian i Skandynawów poświęcił swoje rozważania występowaniu tytułu królewskiego we wczesnośredniowiecznej Polsce i Skandynawii. Nawiązuje on do obserwacji już czynionej w literaturze: o ile w Polsce aż do schyłku rozbicia dzielnicowego koronacja ma miejsce zaledwie trzykrotnie, to w krajach skandynawskich aż do namaszczenia Magnusa Erlingssona na początku lat sześćdziesiątych XII w. ryt koronacji nie był znany, a mimo to tamtejsi władcy posługiwali się tytułem królewskim. Jak to interpretować? Słupecki opiera się na ustaleniach Andrzeja Pleszczyńskiego, który uważał, że w przypadku polskich (a także czeskich) władców namaszczenie było formą skierowanej na zewnątrz manifestacji potęgi. Nasz Autor dopowiada, że np. Bolesław Chrobry, nakładając na głowę koronę, manifestował swą pozycję w ramach Rzeszy, podobnie jak to czynili choćby władcy bawarscy; konungowie skandynawscy tymczasem dlatego nie przejmowali rytu namaszczenia, że nie było im to potrzebne do okazania swej niezależności względem cesarza. Problem z pewnością jest ważki i wymagałby znacznie szerszych, porównawczych studiów. Zastanowiłbym się przede wszystkim, jakim tytułem w rzeczywistości posługiwali się władcy skandynawscy w epoce, dla której nie mamy wiarygodnych źródeł. Zadałbym również pytanie, na ile tytuł *rex*, przywoływany choćby przez Adama z Bremy, odzwierciedla realia skandynawskie, a na ile odbija niemieckie wyobrażenia na ich temat. Na ile gradacja tytułów *jarl*–*konung* odpowiada analogicznej gradacji *comes/princeps*–*rex*? Warto w tym kontekście przywołać przykład jarla Hakona Złego, który objąwszy władzę nad Norwegią, miał zrezygnować z tytułu królewskiego, ponieważ panował z nadania Haralda Sinozębego². Pokazuje to, że Cesarstwo nie było jedynym punktem odniesienia, który należałoby wziąć pod uwagę. Skłania też do pytań o pojęcie „suwerenności” we wczesnym średniowieczu.

Całość została poprzedzona zestawieniem skrótów i wstępem, a także zaopatrzona w zbiorową bibliografię, indeks osobowy oraz krótkie polskie streszczenie. Rzecz zredagowano solidnie i jedyne poważniejsze uchybienia, na które zwróciłem uwagę podczas lektury, to literówki w imieniu Magnusa Dobrego („Magus”, s. 57) i w tytule *Encomium Emmae Reginae* („Encomum”, s. 99).

Recenzowana książka nie jest monografią, nie przynosi zatem (bo nie może) spójnego obrazu władzy królewskiej. Zainteresowania kilkorga autorów skupiają się na nie tak długim (od wczesnego średniowiecza do XIII w.) odcinku dziejów rozległych regionów północnej Europy — nie zawsze docenianych, a przecież istotnych z perspektywy całego kontynentu. W tym sensie rzecz jest interesująca jako lokalny przyczynek do badań nad problematyką immanentną dla całej mediewistyki, niezależnie od szerokości geograficznej, pod jaką jest uprawiana.

Rafał Rutkowski
(Warszawa)

² Theodoricus, *De antiquitate regum Norwagiensium. On the Old Norwegian Kings*, wyd. E. Kraggerud, tłum. P. Fisher, Oslo 2018, cap. 5, s. 20.

Agnieszka Teterycz-Puzio, *Konrad I Mazowiecki. Książka wielki lacki* (1187/89 – 31 sierpnia 1247), Kraków 2019, Avalon, ss. 267

Recenzowana książka ukazała się nieco ponad dekadę po publikacji biografii Konrada Mazowieckiego pióra Henryka Samsonowicza, również w Wydawnictwie Avalon (H. Samsonowicz, *Konrad Mazowiecki [1187/88 – 31 VIII 1247]*, Kraków 2008). Agnieszka Teterycz-Puzio określiła pracę swego poprzednika jako „zwięzłą” i dodała, że skupia się on „na przedstawieniu działalności księcia głównie na tle epoki, prezentując zachodzące wtedy w Europie zmiany i zastanawiając się, w jaki sposób wpływały one na działalność piastowskiego księcia” (s. 13). Zamiarem Autorki było natomiast „ukazanie kolei życia Konrada Mazowieckiego możliwie wszechstronnie”, jako polityka, wodza, administratora, męża i ojca. W kwestionariuszu badawczym książki uwzględniono także próbę „weryfikacji czarnej legendy tego księcia” (s. 11, 15).

Rzecz składa się ze wstępu, pięciu rozdziałów, wykazu skrótów, bibliografii, indeksu osób. Porządek rozdziałów jest chronologiczno-rzeczowy. Rozdział pierwszy dotyczy dzieciństwa i młodości Konrada (s. 17–35), w drugim przedstawiono jego działalność na Mazowszu i Kujawach do śmierci jego brata Leszka Białego w 1227 r. (s. 36–105), rozdział trzeci jest o staraniach Konrada, aby opanować Kraków oraz o jego poczynaniach na Mazowszu w latach 1227–1243 (s. 106–193), w rozdziale czwartym ukazano zabiegi księcia w latach 1243–1247 na rzecz odzyskania panowania w Małopolsce (s. 194–210), wreszcie rozdział piąty zawiera próbę oceny żywota bohatera książki (211–233).

Rzuca się w oczy dysproporcja w objętości poszczególnych rozdziałów (rozdziały pierwszy, czwarty i piąty liczą po około 20 stron, rozdziały zaś drugi i trzeci – odpowiednio 70 i 88 stron). Jednocześnie objętość partii poświęconych życiu Konrada do 1227 r. oraz tych dotyczących okresu 1227–1247 jest zbliżona. Widać, że zwornikiem planu książki stała się data śmierci Leszka Białego, uznana najwidoczniej przez Autorkę za najważniejszą cezurę w życiu księcia Konrada Mazowieckiego.

O losach Konrada do osiągnięcia pełnoletności źródła milczą. Data jego narodzin została w książce postawiona niejasno: „między 1187 r. lub 1189 r.” (s. 20). Teterycz-Puzio słusznie dystansuje się od spekulacji o dwóch żonach Kazimierza Sprawiedliwego noszących imię Helena. W każdym razie trudno byłoby uznać jako argument za śmiercią pierwszej żony Kazimierza to, że w okresie 1168/1171–1184/1185 nie urodziło się żadne jego dziecko. Do 1182/1183 r. żył jego syn Bolesław, urodzony między 1168 a 1171 r. Po nagłej śmierci Bolesława wskutek wypadku pojawili się na świecie, właściwie natychmiast, Leszek (Biały) (1184/1185), a zaraz po nim Konrad. Autorka pisze, że obaj ci synowie byli „wyczekani”; trafniejsze byłoby słowo: „oczekiwani”. Kwestii imion małych książąt zostało poświęcone zaledwie jedno zdanie (s. 20).

Do przyjęcia jest domysł Autorki, że Leszek i Konrad wychowywali się razem pod opieką matki i że okres dzieciństwa „mógł ukształtować ich relacje” (s. 20). Odnośnie do pozycia rodziców bohatera książki czytamy, że nie układało się

ono pomyślnie, ponieważ książę Kazimierz „miał kochankę”. Niemniej jednak jego śmierć wskutek otrucia pogrążyła wdowę w rozpacz (s. 21). Te wszystkie wiadomości zaczerpnęła Autorka z Roczników Jana Długosza. Czy i na ile są one wiarygodne? To nie zostało rozważone.

Teterycz-Puzio zestawiała informacje z kroniki Mistrza Wincentego dotyczące regencji księżnej Heleny we współpracy z dostojnikami krakowskimi. Jaki był zakres regencji, czy obejmowała także Mazowsze (tak czytamy w książce — s. 28) — nie wiadomo. Autorka zwraca uwagę na pieczęć datowaną na drugą połowę lat dziewięćdziesiątych XII w. (?) z przedstawieniem dwóch jeźdźców i pisze, że może ona „odnosić się do rządów niedzielnych obu braci w latach około 1194–1200” (s. 30). Jednak w innym miejscu stwierdza (i jest to zgodne z informacjami podanymi przez Wincentego), że w 1195 r. „przekazano [w Krakowie] władzę Leszkowi Białemu” (s. 27).

Autorka datuje objęcie władzy przez Konrada na Mazowszu na około 1199/1200 r., jeżeli chodzi o datę przejścia Kujaw — jej stanowisko nie jest jasne (por. s. 32). W każdym razie nie wiadomo, dlaczego w związku z powyższym kładzie opuszczenie dworu matki przez Konrada na lata 1199–1206 (s. 35). W książce znajdujemy pogląd, że Konrad przybył na Mazowsze z nastawieniem niechętnym wobec możnych panów; ta postawa miała ukształtować się w nim w związku ze sporami jego matki z panami krakowskimi (s. 28, 33, 35). Jednak treść książki wskazuje, że stosunek naszego księcia do możnych był pragmatycznie zróżnicowany.

W książce wielokrotnie podkreśla się, że Konrad był „z natury porywczy” (s. 20 i in.). Już opis przez Wincentego (ks. IV, rozdz. 26) okoliczności objęcia władzy w Krakowie przez Władysława Laskonogiego ma, zdaniem Teterycz-Puzio, wskazywać z jednej strony na „pewną dojrzałość polityczną” Konrada, z drugiej zaś — na jego „wybuchowy charakter” (s. 32–33; także s. 69). Mianowicie miał on przyjąć decyzję Leszka o odstąpieniu Krakowa Władysławowi z wielką niechęcią, a nawet buntować się przeciw niej. Tymczasem Wincenty pisze wyraźnie, że Konrad był za kandydaturą Władysława i że do tego pomysłu przychylił się Leszek. Można by na tej podstawie wnioskować, że w 1202 r. Konrad jeszcze nie panował na Kujawach i liczył na to, że przychylność Władysława pozwoli mu szybko tam się zainstalować.

W tytule rozdziału drugiego zostało postawione pytanie, czy polityka Konrada była (do roku 1227) prowadzona we współpracy z Leszkiem Białym. Chodzi przede wszystkim o dwa aspekty tej polityki: odnośnie do Rusi oraz Prus. Co się tyczy konfliktu zbrojnego z księciem Romanem włodziemiersko-hallickim, to, zdaniem Autorki, Konrad nie tylko wziął udział w kampanii Leszka przeciw Romanowi, lecz także uczestniczył w bitwie pod Zawichostem. To jest prawie pewne, ponieważ mówią o tym źródła proveniencji krakowskiej oraz halicko-wołyńskiej, a więc pochodzące z obszaru związanego z teatrem działań wojennych, natomiast źródła innej proveniencji (Kronika wielkopolska, Latopis ławrientiewski) — wymieniają tylko Leszka. Konrad wziął też udział w wyprawie Leszka na Włodzimierz w 1207 r. na prośbę Aleksandra, księcia „bełzkiego”

(s. 46; w innych miejscach poprawnie: bełskiego), odnośnie do którego należało wspomnieć, że jego babką była Agnieszka, córka Bolesława Krzywoustego.

Z kolei mamy sprawę małżeństwa Konrada z Agafią, córką księcia nowogrodzko-siewierskiego Światosława, który ze schedy po Romanie zajął Włodzimierz, i Jarosławy, córki (w książce błędnie: wnuczki) Ruryka kijowskiego, teścia Romana halickiego. Dokładna data ślubu nie jest znana (zob. s. 47), w każdym razie przypadł on na okres, kiedy swoje ruskie małżeństwa zawierał Leszek (por. s. 46). Zatem rysuje się tu jakaś większa kombinacja polityczno-matrymonialna obu książąt, obejmująca Ruś od północy do południa.

Zdaniem Teterycz-Puzio wpływ Agafii na męża stopniowo rósł „wraz z pojawianiem się kolejnych synów” (s. 49). Tak czy inaczej zwraca uwagę długie, około czterdziestoletnie małżeństwo Konrada z tą Rusinką. Może wyróżniały ją przymioty, które Konrad widział (i podziwiał) u swojej matki? Księżna Helena już nie żyła, kiedy Konrad żenił się z Agafią.

Problematyka ruska została w rzeczonym rozdziale umieszczona w dwóch podrozdziałach przedzielonych trzecim o zupełnie innej tematyce. Takie rozdrobnienie treści jest charakterystyczne dla całej książki. Jest ono następstwem uznania porządku chronologicznego w wykładzie za priorytetowy.

W każdym razie wspomniana wyżej kombinacja matrymonialna nie dała oczekiwanych rezultatów. Do rywalizacji o Halicz przystąpił książę nowogrodzki Mściśław Udały w porozumieniu z Danielem Romanowiczem, a po drugiej stronie był Leszek w sojuszu z Węgrami. Ofiarą tej rywalizacji padło Mazowsze, atakowane przez Litwinów inspirowanych przez Rusinów. Teterycz-Puzio przychyliła się do poglądu, że w 1221 r. Konrad zrewidował swoją politykę wobec Rusi. O ile Leszek do końca życia nie zrezygnował z podporządkowania Rusi Halickiej, o tyle Konrad poszedł na współpracę z Danielem Romanowiczem (s. 55, 60).

Jeżeli chodzi o Prusy, to Autorka przedstawia Konrada jako konsekwentnego zwolennika militarnego podporządkowania tego kraju; tym miał różnić się od Leszka. Także wojewoda mazowiecki Krystyn miał opowiadać się raczej za obroną Mazowsza niż ekspansją do Prus, a także za wspieraniem misji biskupa Prus Chrystiana. Różnica w podejściu do północnego sąsiada Mazowsza miała być istotną przyczyną konfliktu między Konradem i wojewodą Krystynem, zakończonego śmiercią tego ostatniego w 1217 r. z rozkazu księcia (jednak w innym miejscu Autorka pisze, że nic nie wiadomo o przyczynach tego konfliktu — s. 70). Wydaje się, że Teterycz-Puzio uległa mimowolnie „czarnej legendzie” Konrada. Wiadomo przecież, że hojnymi nadaniami (1218, 1222, 1223) wspierał on Chrystiana, a jeżeli chodzi o wyprawę książąt piastowskich przeciw Prusom w 1222 r. (względnie w 1223), to w jej organizacji bardziej wyróżnił się Leszek niż Konrad.

W kwestii sprowadzenia Krzyżaków Autorka jest zdania, że pomysł wyszedł od biskupa plockiego Guntera i Henryka Brodatego. Jednak Kronika wielkopolska (rozdz. 66), na którą m.in. się powołuje, podaje, że Gunter doradzał księciu Konradowi co do formy uposażenia Krzyżaków; natomiast nie ma w niej mowy o tym, że był on inspiratorem ich sprowadzenia. Również wspomniany w tej kronice Henryk Brodaty miał zwrócić się do Konrada w sprawie donacji dla Krzyżaków.

W omawianym rozdziale Teterycz-Puzio poświęciła sporo uwagi otoczeniu urzędniczemu księcia Konrada. Zwraca uwagę jej domysł, że jeżeli chodzi o dyplomy dokumentujące spotkania międzydzielnicowe książąt, to moiżni z Mazowsza pojawiali się na listach świadków „rzadziej niż małopolscy [– –], co może wskazywać na politykę młodego księcia, prowadzoną w kierunku osłabienia możnowładztwa” (s. 50). Możliwa jest także inna interpretacja: Konrad pragnął nawiązać dobre, trwałe relacje z moźnymi z Małopolski, które mogły być kapitałem na przyszłość (tak też się stało po roku 1227 — zob. rozdział trzeci). To byłoby świadectwem jego perspektywicznego myślenia, a więc postawy radykalnie odmiennej od porywczosci, przypisywanej mu uparcie przez Autorkę. Jednocześnie dostojnicy z dzielnicy Konrada pojawiali się licznie w spisach świadków na dokumentach, które dotyczyły wewnętrznych spraw jego władztwa (zob. s. 78).

Teterycz-Puzio wykorzystała solidnie listy świadków na dokumentach, żeby przedstawić otoczenie społeczne Konrada (urzędnicy, rycerze) na czele z kasztelanem kruszwickim Wilkiem oraz wspomnianym wyżej wojewodą mazowieckim Krystynem. O Krystynie i Wilku raz czytamy, że wcześniej byli urzędnikami Mieszka Starego (s. 56), innym razem zaś, że byli związani z Kazimierzem Sprawiedliwym (s. 53, 68; por. s. 58).

Rozdział drugi kończy się wywodem na temat zamordowania Leszka w Gąsawie w 1227 r. Autorka zestawia poglądy obecne w literaturze przedmiotu, nie opowiadając się wyraźnie za którymś z nich.

Jeżeli chodzi o rozdział trzeci, to małopolski aspekt aktywności Konrada w latach 1227–1243 został przedstawiony kompetentnie. Teterycz-Puzio wykorzystała wyniki swoich badań z ostatnich kilkunastu lat. Widać, że Konrad dysponował przemyślanym planem działania i konsekwentnie realizował go przez dwie dekady. Inna sprawa, że miał ciężką rękę jako panujący. Interesująco wypadła analiza list świadków jako źródła do charakterystyki społecznego (przede wszystkim możnowładczego) zaplecza władzy Konrada w Małopolsce (zwłaszcza w Sandomierszczyźnie). Ostateczne niepowodzenie Konrada w opanowaniu Małopolski tłumaczy Autorka niedocenianiem przezeń siły możnowładców krakowskich oraz odrzuceniem przez większość Małopolan autorytarnego sposobu sprawowania władzy (s. 190, 193).

Jeżeli chodzi o sprawy krzyżackie, Autorka dała przegląd wydarzeń od przybycia Krzyżaków w 1228 r. do wojny koalicji krzyżacko-piastowskiej przeciwko Świętopelkowi, księciu Pomorza Gdańskiego. Być może dałoby się przedstawić ten materiał krócej.

W osobnym podrozdziale mamy interesującą analizę otoczenia społecznego Konrada na Mazowszu w latach trzydziestych XIII w. na podstawie list świadków, następnie przedstawienie dyskusji dotyczącej lokacji Płocka w 1237 r., wreszcie fragment o księżnej Agafii. Zdaniem Teterycz-Puzio „Agafia mogła być kobietą przedsiębiorczą, być może porywczą [– –] mogła mieć podobny temperament, jak jej mąż i być może podobne podejście do sposobu rządzenia” (s. 176). Jednak trudno sobie wyobrazić dwie porywcze osoby jako „zgodną parę”

(por. s. 180) i to przez 40 lat. Autorka powinna była z większą rezerwą podchodzić do rewelacji Jana Długosza na temat księcia Konrada i jego małżonki.

Teterycz-Puzio wyłączyła sztucznie „sprawę kanonika Jana Czapli” z podrozdziału o działalności Konrada na Mazowszu i włączyła ją do podrozdziału dotyczącego Małopolski. I znowu dało o sobie znać dogmatyczne podejście do chronologii jako zasady organizującej wykład. W książce są przytoczone różne interpretacje owej „sprawy”. Trudno je tutaj rozważać, w każdym razie nie sposób uwierzyć w „gwałtowność” (s. 146), czyli pochopność działań Konrada. Autorka przywołuje relację Kroniki wielkopolskiej (rozdz. 69) na ten temat; na interpretację czekają informacje topograficzne dotyczące tej sprawy podane przez to źródło.

Odnosi się wrażenie, że krótki rozdział czwarty został wydzielony trochę sztucznie. Kompetentna analiza list świadków rzuca światło na konsekwencje personalne, jakie miała utrata Krakowa. Konrad korzystał ze wsparcia Rusi — widać trwałość sojuszu zawartego z Danielem przed dwiema dekadami. Politykę północną (Krzyżacy, Pomorze Gdańskie) prowadził książę przy pomocy swoich synów, zwłaszcza Kazimierza kujawskiego.

Jak oceniać bilans działalności Konrada I? Autorka zwraca uwagę, że „Źródła rodzime nie przedstawiają panowania Konrada dobrze, natomiast wychwalają go autorzy źródeł powstałych poza ziemiami polskimi” (s. 211). Podtytuł książki brzmi: *Kniaź wielki lacki*, tak napisano o nim w Kronice halicko-wołyńskiej. Czy to oznacza, że Autorka przychyliła się do tej opinii? Jeżeli chodzi o sprowadzenie Krzyżaków, to Teterycz-Puzio nie potępia tego pomysłu, natomiast zarzuca księciu, że „nie wykazał się czujnością w monitorowaniu poczynąń krzyżackich i w ocenie ich intencji” (s. 220). W kwestii polityki małopolskiej podkreśla, że Konrad wyznaczył swoim potomkom „kierunek działania”, mający na celu odbudowę „dziedzictwa przodków” (s. 222). Jeżeli chodzi o ocenę polityki księcia względem pogańskich Bałtów oraz Rusinów, to wyraża pogląd, że należy unikać jednostronności (s. 224). Autorka pozytywnie ocenia dokonania Konrada na Mazowszu: daje temu wyraz, używając określenia „Wielkie Mazowsze” (s. 224). Ogólna konkluzja jest taka: „Konrad Mazowiecki to postać niejednoznaczna i trudna do ogólnej oceny” (233). Jest to wyważone stanowisko i do przyjęcia dla wielu, ale sprzeczne z podtytułem książki.

Recenzowana publikacja była przygotowywana w pośpiechu, tylko tak da się wyjaśnić niestaranne wykończenie tekstu. Pełna lista usterek byłaby długa, tutaj ograniczymy się do przykładów. Przede wszystkim trzeba by w wielu miejscach poprawić wykład pod względem językowym oraz logiki wywodów. Cytaty źródłowe są z reguły niedokładne. Szczególnie nielitościwie jest traktowana kronika Wincentego (czasem daje to komiczny efekt, jak np. na s. 23, gdzie „dziatki” zostały zamienione na „dziadków”; lub na s. 137, gdzie jest mowa o „wyświeceniu dominikanina” zamiast o „wyświęceniu”). Przedmiotowa kronika jest najczęściej cytowana w przekładzie Brygidy Kürbis, ale nigdzie (łącznie z bibliografią) nie ma opisu bibliograficznego wykorzystanej edycji. W opisach bibliograficznych jest niemało błędów, tak samo w przytoczonych stronach

cytowań. Co i rusz natrafiamy na dziwolągi językowe, np.: „Połeckzanie” (s. 20), „mógł Bydgoszcz [–] należeć” (s. 34); „langraf” (s. 41); „Czerwieńsk” (s. 72, 73, 74); „kalatrowensi” – (s. 96); „Gerald Labuda” (s. 111, 112). Autorka stosuje osobliwe imiona odojcowskie: Kazimierowic, Konradowicz.

Brakuje map oraz tablic genealogicznych. Ten ostatni niedostatek jest szczególnie dotkliwy przy książętach ruskich. Teterycz-Puzio zresztą nie ułatwia czytelnikowi ich identyfikacji. Na przykład Ruryk Rościsławowicz jest określony jako książę halicki, gdy tymczasem przywołany Wincenty mówi o księciu kijowskim (s. 23–24). Tenże książę jest zresztą określany rozmaicie; na s. 45: Ruryk Rościsławowicz, a także książę kijowski Ruryk; na s. 47: wielki książę kijowski Ruryk Rościsławowicz. Na s. 39 Autorka wspomina, że (książę czernihowski i halicki) Michał Wsiewołodowicz był krewniakiem Konrada – trzeba było wyjaśnić, że ojcem Michała był Wsiewołod Czermny, który ożenił się z córką Kazimierza Sprawiedliwego (czytamy o tym na s. 18). Na s. 45 jest mowa o książętach siewierskich Igorewiczach, a także o Igorze księciu nowogrodzkim; w rzeczywistości chodzi o książąt nowogrodzko-siewierskich. Legat Wilhelm z Modeny występuje w książce pod swoim imieniem (s. 114, 115), a także pod imieniem Grzegorz (s. 118, 119; to samo w indeksie osobowym).

Indeks osób jest niepełny. Podobnie jest z bibliografią wykorzystanych publikacji, w której zresztą są odstępstwa od porządku alfabetycznego. W przyp. 76 na s. 30 pojawia się skrót: DKM, którego brak w wykazie skrótów; w przyp. 19 na s. 41 jest wzmiankowany artykuł A.V. Majorova (tytułu nie podano), którego nie ma w cytowanej pracy zbiorowej.

Recenzowana książka jest tak samo trudna do jednoznacznej oceny, jak jej bohater. Z jednej strony mamy zebrany obfity materiał faktograficzny, z drugiej zaś jego przerobienie mogłoby być tu i tam solidniejsze. W każdym razie pozostanie zasługą Agnieszki Teterycz-Puzio podjęcie próby rewizji poglądów historiografii na dokonania księcia mazowieckiego Konrada I.

Marian Dygo
(Warszawa, Pułtusk)

Księga odpustów wrocławskich, oprac. i wyd. Halina Manikowska,
Warszawa 2016, Instytut Historii PAN, ss. 226

W badaniach Haliny Manikowskiej nad religijnością miejską średniowieczny Wrocław odgrywa rolę szczególnie istotną. Jej pierwsze studium oparte na wrocławskim inwentarzu odpustów ukazało się w 1999 r. Recenzowaną publikację można więc uznać za podsumowanie długoletnich badań, w którym czytelnik znajdzie nie tylko edycję tekstu źródła, ale także uwzględniające szerokie tło porównawcze opracowanie poświęcone miejscu praktyk odpustowych w religijności średniowiecznego mieszczaństwa. Książkę rozpoczyna „Przedmowa”, w której Autorka przedstawiła ogólną charakterystykę rękopisu

przechowywanego w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu. O wyjątkowej wartości tego źródła decydują zarówno jego forma, jak i treść. Wrocławski rękopis jest w skali europejskiej jednym z nielicznych zachowanych miejskich rejestrów odpustowych. Ten niezwykle rzadki typ źródła daje znakomity obraz codziennego funkcjonowania odpustów. Edycję tekstu źródłowego poprzedza obszerny, liczący blisko 200 stron „Wstęp”. Zawiera on szczegółowe omówienie postaci zewnętrznej rękopisu, jego struktury i treści oraz analizę okoliczności jego powstania. Będące przedmiotem edycji źródło, nazwane przez Wydawczynię „Księgą odpustów wrocławskich”, wszyte jest w klocek przechowywany w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu, który pochodzi z kolekcji biblioteki kościoła parafialnego św. Marii Magdaleny. Poza inwentarzem odpustów wolumin składa się jeszcze z trzech inkunabułów z końca XV w.: przewodnika po Rzymie dla pielgrzymów, wykładu mszy świętej w języku niemieckim oraz wizji św. Brygidy.

Szukając odpowiedzi na pytania o czas i cel sporządzenia inwentarzy, Manikowska wiele uwagi poświęciła budowie rękopisu. Pod uwagę wzięto dukt pisma, układ składek, typ papieru, układ stron i sposób ich zapisu. Przedstawienie struktury rękopisu w formie tabelarycznej znacznie ułatwia czytelnikowi zrozumienie tej części wykładu. Analiza 14 składek wskazuje, że rękopis nie jest dziełem jednolitym. Edytorka wyróżnia czterech pisarzy znaczonych jako A, B, B1 i C, których teksty zostały zszyte pod koniec XV w. w jeden rękopis. Tekst A (składka 1), zawierający głównie listę odpustów bractwa rzymskiego szpitala Santo Spirito in Sassia oraz inwentarz odpustów zakonu franciszkanów powstał po 14 września 1495 r. Prawdopodobnie tą samą ręką spisane zostały w języku niemieckim sumariusz odpustów kościoła parafialnego św. Marii Magdaleny (składka nr 5) oraz inwentarz odpustów joannitów (składki 6 i 7). Najobszerniejszą część poszytu (składki 2–4, 8–11) stanowi wyróżniający się duktem pisma, formą zapisu i układem tekstu tzw. elegancki inwentarz, spisany przez pisarzy oznaczonych jako B i prawdopodobnie B1. Ostatnie trzy składki zawierają legendę o początkach augustianów eremitów w Rzymie oraz wykaz odpustów rzymskiego kościoła Santa Maria del Popolo, spisane przez pisarza określonego literą C. Puste strony tej części rękopisu w XVI w. wykorzystano na pojedyncze wpisy o charakterze kronikarsko-obyczajowym i rachunki. W celu określenia czasu powstania rękopisu Wydawczyni porównała widoczne na nim filigrany ze znakami wodnymi z dwóch kopiariuszy z wrocławskiego klasztoru premonstratensów przechowywanych w Archiwum Państwowym. Próba ta nie przyniosła jednak dodatkowych przesłanek dla uściślenia chronologii. Analiza budowy rękopisu i formy zewnętrznej tekstu pozwoliła jedynie na postawienie bardzo prawdopodobnej hipotezy, że rękopis został zszyty przez pisarza A. W omówieniu formy zewnętrznej Wydawczyni podała wymiary całego klocka (14,5 x 10 cm), zabrakło natomiast informacji o wymiarach rękopisów.

Dodatkowych informacji pozwalających na ustalenie okoliczności powstania źródła Manikowska szuka w bardzo szczegółowej, liczącej ponad sto stron analizie treści księgi. Poszukiwanie te nie pozwoliły na rozwiązanie wszystkich

wątpliwości związanych z krytyką zewnętrzną źródła, jednak opracowane z wielkim znawstwem średniowiecznej religijności omówienie odpustów poszczególnych instytucji kościelnych zawiera wiele niezwykle interesujących stwierdzeń dotyczących życia religijnego w średniowiecznym Wrocławiu i generalnie praktyk odpustowych w późnośredniowiecznej Europie. Z obowiązku recenzenckiego wskażę na kilka szczególnie istotnych ustaleń. Należy do nich uwaga o korelacji chronologicznej między papieskimi zatwierdzeniami przywilejów odpustowych a wzrostem liczby przyjęć do rzymskiego bractwa duchaków. Analiza treści sumariuszy poszczególnych świątyń, wykorzystanych przez pisarzy A, a przede wszystkim B i B1 ukazała także różne modele recepcji odpustów ogólnozakonnych na potrzeby lokalnych konwentów, zjawisko to widoczne jest w wykazach odpustów z kościołów premonstratensów, franciszkanów, dominikanów, klarysek, joannitów i augustianów. Na szerokim kontekście europejskim przedstawiony został odpust awinioński z 1342 r. dla kościoła św. Marii Magdaleny. W świetle materiałów zebranych przez Manikowską wątpliwości nie budzi prymat tej świątyni wśród wrocławskich kościołów miejskich w zakresie potencjału odpustowego. Wiele miejsca Wydawczyni poświęciła przedstawieniu okoliczności uzyskania przez wrocławskie instytucje religijne poszczególnych odpustów oraz rekonstrukcji tekstów, które posłużyły jako podstawa do wydawanych rękopisów. Z prezentowanych analiz wynika, że we wrocławskich kościołach sporządzano głównie dwa typy spisów odpustowych, sumariusze rejestrujące odpusty według ich wystawców oraz wykazy według kalendarza świąt kościelnych, opracowywane przede wszystkim z myślą o wiernych. Odrębnym zagadnieniem uwzględnionym przez Manikowską jest chronologia powstania sumariuszy, które wykorzystywano do stworzenia „księgi odpustów”. Do najstarszych należy wykaz z konwentu franciszkańskiego spisany w pierwszej połowie XIV w., a następnie uzupełniony przy końcu XV w. Inwentarz premonstratensów miałby zostać ułożony przy końcu XIV w. Pochodzący z XIV w. inwentarz indulgencji joannitów został prawdopodobnie uaktualniony w połowie XV w. Cenne jest spostrzeżenie, że spisy odpustów kilku instytucji kościelnych, które posłużyły jako podstawa do sporządzenia „eleganckiego inwentarza”, nie obejmują odpustów nadanych po pierwszej ćwierci XV w.

Zbierając przesłanki wynikające z dogłębnych analiz, Manikowska dokonuje korekty własnego poglądu wypowiedzianego we wcześniejszych publikacjach, zgodnie z którym genezę opublikowanego spisu odpustów należałoby łączyć z jubileuszem 1500 lub ewentualnie 1450 r. Obecnie sądzi, że kodeks nie powstał jako przewodnik po odpustach świątyń wrocławskich, a znamienne jest zainteresowanie jego autora odpustami rzymskimi. Za najbardziej prawdopodobnego twórcę księgi Wydawczyni uważa kapłana niemieckiego, określonego jako pisarz A, który przy końcu XV w. spisał najpóźniejsze odpusty, a następnie połączył swój spis ze starszymi sumariuszami odpustów i inkunabułami z lat 1491–1495. Z dużą ostrożnością szacowna jest chronologia „eleganckiego inwentarza”. Analiza jego treści wskazywałaby na lata dwudzieste XV w. jako *terminus ante quem*, jednak dukt pisma sugeruje raczej drugą połowę XV stulecia.

Dla zrozumienia funkcji tego tekstu kluczowe jest spostrzeżenie, że nie został on stworzony jako jednolity spis odpustów wrocławskich, lecz jako składanka zawierająca odpisy ze znanych i dostępnych pisarzowi wykazów. Zamiarem jego twórcy nie było więc sporządzenie sumariusza obejmującego całe miasto, lecz utrwalenie spisów posiadanych przez poszczególne świątynie. Na podkreślenie zasługuje jednak fakt, że przy okazji rozważań nad okolicznościami powstania źródła Halina Manikowska formułuje wnioski, które mają kluczowe znaczenie dla zrozumienia klimatu kulturowego i religijnego Wrocławia w późnym średniowieczu oraz szczególnego znaczenie tego miasta w ogólnoeuropejskim ruchu pielgrzymkowym.

Wstęp kończy krótka charakterystyka tekstów zapisanych na pustych kartach rękopisu w XVI w. oraz informacja o metodzie edytorskiej. Odczyt źródła nie budzi żadnych wątpliwości. Jego tekst zaopatrzony został w przypisy tekstowe oraz w liczne kolorowe ilustracje przedstawiające strony rękopisu oraz fragmenty planu Wrocławia Barthela Weinera z 1562 r. ze wzmiankowanymi w tekście świątyniami. Publikację zamykają bibliografia, spis ilustracji oraz indeks osób. Wartość naukowa recenzowanej pracy wykracza poza opatrzoną wstępem edycję źródła. Poprzedzający edycję źródła komentarz ma wartość monograficznego opracowania odpustów wrocławskich w średniowieczu. Wartości naukowej dorównuje piękna forma graficzna książki, której format jest zbliżony do formatu klocka zawierającego wydawany rękopis.

Roman Czaja
(Toruń)

Wojciech Fałkowski, *Pierwsze stulecie Jagiellonów*, wstęp Paweł Darecki, Kraków 2017, Wydawnictwo Avalon, Muzeum Historii Polski, ss. 350

Książka *Pierwsze stulecie Jagiellonów* stanowi wybór 18 artykułów pióra Wojciecha Fałkowskiego „poświęconych Polsce i Europie jagiellońskiej powstałych na przestrzeni trzech dziesięcioleci — najstarszy pochodzi z 1985 r., natomiast ostatni sprzed dwóch lat” (s. IX). Jak informuje Paweł Darecki w poprzedzającym całość szkicu do portretu uczonego, publikacja „zawiera prace uznane przez Profesora za najbardziej reprezentatywne dla nurtu Jego badań nad dynastią Jagiellonów, w przeważającej mierze opublikowane w nieraz trudno dostępnych *Festschriftach*. Wszystkie teksty zostały podane *in extenso* bez ingerowania w ich treść” (s. XIII)¹. Pierwszy z artykułów poświęcony jest miejscu Jagiellonów w Europie Środkowej (s. 1–17), drugi dotyczy idei monarchii w Polsce za pierwszych Jagiellonów (s. 19–38), trzeci zaś postawy możnowładztwa wobec króla w XV stuleciu (s. 39–59). Czwarty z przyczynków traktuje o powrocie

¹ P. Darecki, Wojciech Fałkowski — szkic do portretu uczonego, s. IX–XIII.

Władysława Jagiełły do Krakowa po zwycięstwie grunwaldzkim (s. 61–93), piątą o sytuacji politycznej w Koronie przed unią horodelską w latach 1399–1413 (s. 95–126), szóstą dotyczy przeprosin biskupa Piotra Wysza przez króla Władysława Jagiełłę (s. 127–138), siódmy zaś ostrego konfliktu założyciela dynastii z biskupem Zbigniewem Oleśnickim (s. 139–152). Ósmy artykuł poświęcony jest serii przywilejów miejskich Władysława Jagiełły z 1409 r. (s. 153–161), dziewiąty omawia spór o rację stanu w Królestwie Polskim w latach 1440–1446 (s. 163–187), dziesiąty natomiast dotyczy „praworządnych samowładnych rządów Kazimierza Jagiellończyka” (s. 189–205). Artykuł jedenasty traktuje o sejmach z lat 1440–1446, które odbyły się bez udziału króla (s. 207–230), dwunasty omawia pierwszy sejm Kazimierza Jagiellończyka (s. 231–241), trzynasty zaś poświęcony jest polsko-litewskim negocjacjom w 1446 r. (s. 243–257). Artykuł czternasty dotyczy potwierdzenia praw przez Kazimierza Jagiellończyka w 1453 r. (s. 259–279), piętnasty nosi tytuł „Rok trzech sejmów” (1459) (s. 281–295), szesnasty natomiast traktuje o badaniach nad elitą władzy w Polsce w późnym średnio-wieczu i w czasach nowożytnych (s. 297–308).

Przedostatni przyczynek poświęcony jest dwóm pogrzebom Kazimierza Wielkiego (s. 309–331), ostatni zaś pogrzebowi Zygmunta Augusta (s. 333–350), a to z kolei sprawia, że wykraczają one poza ramy chronologiczne zakreślone w tytule książki. Są one jednak bardzo ciekawe, zwracają wszak uwagę na to, że (wedle powszechnego przed wiekami przekonania) władca bynajmniej nie kończył panowania w momencie swojej śmierci, ale dopiero w chwili, kiedy został pochowany (s. 329, 338, 347). Pogrzeb zaś następował zawsze przed koronacją następcy, „aby zapobiec sytuacji równoległych «rządów» dwóch królów” (s. 330, 340). Tak (z wyjątkiem zaginionego Władysława III Warneńczyka, o czym niżej) było od śmierci Kazimierza Wielkiego aż do zgonu Zygmunta Augusta (s. 326–327, 340–341), który, choć zmarł 7 lipca 1572 r., to panował aż do 10 lutego 1574 r., kiedy to odbył się jego pochówek na Wawelu.

Henryk Walezy, ukoronowany 21 lutego 1574 r., po niespełna czterech miesiącach (18 czerwca, na wieść o śmierci brata) z Polski uciekł (aby objąć tron we Francji) i nigdy już nie wrócił (ultimatum dotyczące powrotu upłynęło z dniem 12 maja 1575 r.). Zmarł w tragicznych okolicznościach (2 VIII 1589), gdy w Polsce od prawie dwóch lat panował już Zygmunt III. W międzyczasie na króla wybrano Annę I Jagiellonkę (13 XII 1575), przydając jej za męża Stefana Batorego (14 XII 1575), którzy po koronacji (1 V 1576) wspólnie zasiadali na tronie Jagiellonów przez 10 lat (12 XII 1586). To, że król w kraju stale nie przebywał, nie stanowiło wydarzenia bez precedensu, podobnie było wszak już za Ludwika I i Władysława III Warneńczyka, którzy byli władcami nie tylko Polski, ale również Węgier. Walezy obiecywał wprowadzić, że wróci, choć była to obietnica tak samo pusta jak swego czasu płonne były nadzieje na to, że Władysław Warneńczyk, który zginął w tak tragicznych okolicznościach, że nie odnaleziono nawet jego ciała, w końcu się odnajdzie cały i zdrowy.

Brak w Polsce ciała królów Ludwika i Warneńczyka po ich śmierci oraz trwała absencja Walezego po jego ucieczce miały się nijak do tego, że „prawdziwym

zadaniem monarchy było czuwanie nad powierzonym mu ludem [–] do momentu, kiedy los państwa był już zabezpieczony, a plany na przyszłość znane i zaakceptowane” (s. 347–348). Życie okazało się, jak zwykle, bogatsze także po śmierci Stefana I, gdy królem nadal była Anna I, dążąca do zapewnienia ciągłości jagiellońskiej dynastii poprzez wybór jej siostrzeńca Zygmunta III (19 VIII 1587). Jego koronacja (27 XII 1587) odbyła się aż pięć miesięcy przed pochówkiem Stefana Batorego (23 V 1588). Tym samym ostatnim pochowanym królem w Polsce przed koronacją Zygmunta III był jego wuj Zygmunt II August. Jest to bardzo wymowne zarówno dla ciągłości dynastycznej Jagiellonów, których przedstawicielem po kądzieli był wnuk wnuka Jagiełły, jak i faktu, że po śmierci wuja jedynie małoletniość Zygmunta (miał wówczas sześć lat), sprawiła, iż wybrano Henryka, który miał ożenić się z siostrą swego poprzednika na polskim tronie, Anną. Ta ostatnia, ze względu na wiek (miała 51 lat), nie rokowała nadziei na potomka, a przed Henrykiem, z uwagi na bezpotomność i chorobę panującego we Francji brata, otwierała się perspektywa panowania w królestwie dziedzicznym. Wszystko to miało zapewnić w przyszłości tron Zygmuntowi. Szybka śmierć Karola IX pomieszała wprawdzie nieco szyki Jagiellonów, która przeforsowała wybór Walezego, nie do tego stopnia jednak, by nie mogła dopiąć w końcu swego w postaci zapewnienia ciągłości dynastycznej poprzez osadzenie Zygmunta na tronie Jagiellonów.

Pierwsze stulecie Jagiellonów zakłada, że było przynajmniej też i drugie. Pytanie, kiedy się rozpoczęło pierwsze: czy w 1386 r. — z chwilą koronacji Władysława Jagiełły jako męża Jadwigi I, która była królem, czy po śmierci prawnuczki Władysława I Łokietka po kądzieli, a więc w 1399 r. Jeśli przyjmiemy pierwszą z dat, a tak czyni Falkowski² oraz chociażby autor podręcznika akademickiego, Stanisław Szczur, umieszczając wspólne panowanie Jadwigi i Jagiełły w rozdziale zatytułowanym *Elekcyjna monarchia Jagiellonów*, popadniemy w niekonsekwencję i popełnimy błąd³. Jadwiga jako prawnuczka Łokietka była wszak w Polsce władcą dziedzicznym, naturalnym, nie elekcyjnym, a Jagiełło, zdając sobie sprawę ze swej pozycji, po śmierci żony zdecydowany był nawet na to, by Polskę opuścić, gdyż — jak wprost oświadczył — „nie przystoi mu w cudzym królestwie po zejściu prawej dziedziczki, królowej Jadwigi przebywać”⁴. Ba, nawet moment śmierci Jadwigi I wraz z nowo narodzoną jedyną córką w 1399 r. nie spowodował jeszcze, że szansa na kontynuację dziedziczności tronu w Polsce pod panowaniem Piastów po kądzieli minęła bezpowrotnie. Jagiełło zdecydował się wszak pozostać dopiero po tym, gdy zaproponowano mu poślubienie kolejnej prawnuczki Łokietka po kądzieli — Anny Cylejskiej. Narodzona z tego

² „W ostatnią dekadę XIV stulecia Polska wchodziła pod rządami nowej dynastii, w nowych granicach i z nowymi nadziejami. Zawarte w sierpniu 1385 r. porozumienie [–] zwane unią w Krewie”, s. 22.

³ S. Szczur, *Historia Polski. Średniowiecze*, Kraków 2007, s. 469.

⁴ *Jana Długosza kanonika krakowskiego dziejów polskich ksiąg dwanaście*, t. 3, tłum. K. Mecherzyński, wyd. A. Przeździecki, Kraków 1869, s. 505.

związku Jadwiga była uznawana za dziedziczkę i dopiero jej niespodziewana i wielce podejrzana śmierć po narodzinach synów Jagiełły z czwartego związku z Litwinką Zofią (Sonką) Holszańską ostatecznie przesądziła sprawę elekcyjności polskiego tronu pod panowaniem Jagiellonów.

Poza tym umieszczeniu Jadwigi I w ramach chronologicznych panowania dynastii Jagiellonów przeczy uznawanie jej za Andegawenkę i przekonanie o panowaniu po śmierci Kazimierza Wielkiego dynastii Andegawenów w Polsce. Skoro były „rządy andegaweńskie” to nie dotyczyły przecież jedynie Ludwika I, ojca Jadwigi, ale również i jej samej, tym bardziej że została ona ukoronowana na króla (16 X 1384) blisko półtora roku przed przybyciem do Polski Jagiełły (12 II 1386). W rzeczywistości jednak wnuk Łokietka Ludwik I i jego córka Jadwiga I kontynuowali w Polsce dynastię Piastów i z tej racji mieli prawo dziedziczenia tronu (jako władcy naturalni). Gdyby panowali nad Wisłą jako nowa dynastia Andegawenów tak, jak nową dynastią bez związku z poprzednią piastowską byli Jagiellonowie, to byłiby tylko władcami elekcyjnymi. Fałkowski przyznaje wprawdzie, iż to nie „wybrany na męża” (s. 30) Jagiełło a Jadwiga I „była królem w sensie prawnym”, i że „to jej potomstwo miało dziedziczne prawa do korony” (s. 31), przywołuje wspomniane już słowa Jagiełły o chęci opuszczenia kraju po śmierci żony (s. 97, dodając, iż „podstawa prawna zasiadania na tronie mogła odtąd zostać podważona” s. 98), a wreszcie przedstawia cały szereg usilnych zabiegów Jagiełły, aby po narodzinach synów zapewnić im władzę w Polsce kosztem córki, która miała tę władzę zapewnioną jako „pani naturalna”, dziedziczka po Piastach (s. 166–169). Z drugiej strony mamy twierdzenie, że to już „W ostatnią dekadę XIV stulecia Polska wchodziła pod rządami nowej dynastii” Jagiellonów (s. 22), innym razem zaś, że to jednak w 1413 r., gdy „nastąpiło zwieńczenie długiego procesu, w którym Jagiełło przeszedł drogę od króla-małżonka, by następnie zostać potwierdzonym na tronie wolą całego stanu szlacheckiego, a w końcu stał się niekwestionowanym przywódcą i najlepszym rządcą królestwa [–] piastowska monarchia dziedziczna przekształciła się w jagiellońską monarchię elekcyjną” (s. 122–123), a wreszcie, że z elekcyjną dynastią mamy do czynienia w momencie, gdy synowie Jagiełły nie zostali uznani (bo nie mogli w przeciwieństwie do córki Jadwigi) za władców dziedzicznych, naturalnych, a elekcyjnych (s. 177, 183). Jagiełło poza tym raz jest przedstawicielem dynastii (rodu) Kiejstutowiczów⁵ (s. 22, 25), raz Giedyminowiczów⁶ (s. 95, 138, 123–124, 126, 165), a wreszcie Jagiellonów (s. 163, 166, 177, 182, 187). Otóż Jagiełło był synem Olgierda, nie Kiejstuta. Wraz z ojcem i stryjem należał na Litwie do założonej przez dziadka Giedymina dynastii (rodu) Giedyminowiczów, w Polsce zaś założył nową dynastię od jego imienia sprzed

⁵ Np. „Zawarte w sierpniu 1385 r. porozumienie między panami małopolskimi i przedstawicielami litewskiego rodu Kiejstutowiczów, zwane unią w Krewie”, s. 22; „W kontrakcie zawartym z wybranym dla Jadwigi mężem z rodu Kiejstutowiczów”, s. 25.

⁶ Np. „projekt przekształcenia Korony i Litwy w wielką monarchię Giedyminowiczów”, s. 138.

chrztu nazwaną Jagiellonami. Ciekawe, że historyków, którzy przypisują Ludwikowi I założenie w Polsce nowej dynastii Andegawenów, a Zygmuntowi III nowej dynastii Wazów nie zastanawia, że Jagiełło i jego synowie nie panowali nad Wisłą jako Giedyminowicze.

Reasumując, uwagi o charakterze polemicznym nie umniejszają wysokiej wartości merytorycznej studiów zawartych w zbiorze, którego niewątpliwą zaletą jest zarówno łatwość dotarcia do poszczególnych artykułów, jak i możliwość prześledzenia ewolucji poglądów Wojciecha Fałkowskiego w odniesieniu do różnych kwestii.

Przemysław P. Szpaczyński
(Zielona Góra)

Od veduty k fotografii. Inscenování města v jeho historii, editoři Olga Fejtová, Václav Ledvinka, Martina Maříková, Jiří Pešek, Praha 2017, Scriptorium, ss. 731, Documenta Pragensia XXXVI. Archiv Hlavního Města Prahy

35 historyków wzięło udział w ogromnym przedsięwzięciu, publikując tom, w którym przedstawiono kilkusetletni rozwój studiów nad dziejami rozwoju artystycznego spojrzenia na miasto i sposób jego przedstawiania w sztuce. Jest to pokłosie konferencji, jaka miała miejsce w Pradze w 2015 r., w znacznym stopniu poszerzone i wzbogacone. Ta książka jest niezwykle, a nasuwając wiele przemyśleń i poszukując odpowiedzi na mnóstwo pytań, będzie niewątpliwie gorąco dyskutowana i wywoła lawinę nowatorskich pomysłów.

Tom otwiera znany od lat badacz historii Czech Jiří Pešek esejem „Od veduty k fotografii města: Inscenování města v jeho historii” (s. 9–22), omawiając pojawienie się miasta w sztuce, jako przedmiotu ludzkiej twórczości. Problem, czym właściwie jest miasto i jaką rolę spełniał jego obraz w sztuce, wymaga odpowiedzi na wiele pytań: co rozumiemy przez pojęcie „miasto”, jak może powstać jego obraz w sztuce, biorąc pod uwagę rolę spełnianą przez miasta i ich mieszkańców w polityce (dyplomacja, wojny i zawieranie pokoju, pertraktacje polityczne itd.), a także w obyczajach i życiu codziennym. Autor proponuje m.in., aby rozpatrzyć z tego punktu widzenia „atrybuty miejskości” miasta (m.in. czy jest ona zjawiskiem niezależnym, czy też wynika z przyczyn od miasta nie zawsze zależnych, np. gdy jest ono rezydencją, wtedy istotne są inne czynniki: władza nad miastem króla lub księcia, biskupa, opata klasztoru, rola wzbogaconych na handlu i lichwie mieszkańców).

Już od antyku i wczesnego średniowiecza miasta były przedstawiane za pomocą symboli, ukazujących je w postaci stereotypów, wyrażających daną epokę związaną z charakterem władzy tych czasów, ich cywilizacji i kultury. Obrazowano je dzięki symbolom i przedstawieniom fragmentów życia ówczesnych ludzi. Początkowo były to wizerunki na monetach, medalach, broni,

potem pojawiły się widoki fragmentów murów i baszt miejskich, bram, wież, kościołów, zamków i pałaców, a także pejzaże (jeziora, rzeki, mosty, wąwozy i góry, ostępy leśne i uprawne pola). W krótkim eseju znalazło się przedstawienie rozwoju miasta i jego obrazu w sztuce w kolejnych etapach i momentach przełomowych życia ówczesnych ludzi związanych z wynalazkami i postępami w technologii (wynalazek druku, fotografii) widocznych na monetach, pieczęciach, w herbach i na medalach, w czasie wojen i pokoju, akcji dyplomatycznych, rozgrywek dynastycznych itd. W rozważaniach główną rolę grają Praga i Wiedeń, ale skala tematyki obejmuje cały kontynent od antyku aż po schyłek XX w. Ogromna wiedza Autora, zgromadzona w czasie jego wieloletnich intensywnych studiów, pozwoliła mu objąć cały kontynent i ukazać problematykę otwierającą nowe spojrzenie na przeszłość Europy.

W kolejnym eseju historyk wiedeński Ferdinand Opll („Die Wiener Stadtansicht vom späten Mittelalter bis zum Aufkommen der Fotografie”, s. 23–52) omawia obraz Wiednia od lat początkowych po przełomowe dla rozwoju sztuki obrazowania miasta wynalazki i postęp techniczny (pojawienie się druku i fotografii). W rozważaniach główną rolę gra stolica Austrii, ale nie brakuje porównań i informacji także o innych centrach rozwoju produkcji wedut, a także o związanej z tym technice. Autor prowadzi temat w szerokim aspekcie chronologicznym, stwierdza, że pojawienie się wedut wiązało się z powstaniem i wykorzystaniem w historiografii nowego typu źródeł ukazujących przeszłość w formie obrazów (pejzaże, portrety). Pierwsze prace przedstawiające obrazowo Wiedeń pojawiły się stosunkowo wcześniej, bo już w XV w. i ich liczba szybko rosła aż do połowy wieku XIX, choć zmieniała się ich tematyka od religijnej po dramatyczną (oblężenia w 1625 i 1683 r.), a także rozwijała technika produkcji.

Szwajcar Thomas Manetsch w swym przyczynku o roli obrazów jako źródeł historycznych w późnym renesansie („Zur Bildsprache von Stadtdarstellungen in der Spätrenaissance. Rekonstruktionsversuch einer Kunsttheorie”, s. 53–71) podnosi znaczenie wedut jako dających więcej informacji o krajobrazie niż tradycyjne portrety i pejzaże, twierdzi, że stanowią one niezwykle ważny sposób analizowania i poznawania natury ludzi i zwierząt.

Słowacki historyk Viliam Čičaj w artykule pt. „Veduta v novovekom mediálnom priestore” (s. 73–84) stwierdza, że weduty to jedynie modele ideowe i polityczne, nie można ich traktować jako odbicia rzeczywistości, jak fotografie. Węgier Gerhard Jaritz, autor przyczynku „Das Bild der schönen und der hässlichen Stadt im Spätmittelalter” (s. 85–108) rozpatruje czynniki decydujące o pięknie miasta (wspaniała architektura, czyste ulice, zamożna, aktywna ludność zajmująca się produkcją i handlem) lub jego brzydocie (ubodzy mieszkańcy, brud, żebracy). O pięknie i brzydocie decyduje więc zachowanie mieszkańców, w pięknie konieczne jest istnienie takich elementów jak działalność handlowa i rzemieślnicza.

Znana badaczka czeska o niezwykle bogatym dorobku naukowym i organizacyjnym, którą można nazwać „głową” Archiwum Miasta st. Pragi, Olga Fejtová,

w studium pt. „*Obraz měst pražských v raně novověkých tiscích — ilustrace, či dekorace? Příklad geografické literatury 16. a 17. století*” (s. 109–127), krytykuje sposób, w jaki wydawcy dawnych przewodników ilustrowali swe teksty. Podaje przykłady uproszczeń i błędów, jakie zobaczyć można na wedutach dotyczących czeskiej Pragi. Odmiennego co do relacji między tekstem a obrazem zdania jest Jana Hubková z Usti nad Łabą, która w artykule krótkim, ale niezwykle bogato ilustrowanym pt. „*Reálné a ireálné podoby Prahy na stránkách domácích i zahraničních letáků 16. a 17. století*” (s. 129–153) podkreśla informacyjną rolę wedut, ogromnie ważną dla kupca czy polityka.

Całkowicie nowy temat porusza mieszkanka Zurychu Daniela Schulte, którą fascynuje problem pożarów, istotnie stanowiących nader częsty element życia mieszczan w dawnych wiekach („*Die brennende Stadt. Darstellungen von Stadtbränden in Bilderchroniken des 15. und 16. Jahrhunderts*”, s. 155–173). Miasta, poza rezydencjami możliwych, były zbudowane z drewna, brak dostatecznego dostępu do wody utrudniał gaszenie ognia, a pomieszczenia oświetlano za pomocą kaganków i świec — wszystko to powodowało częste klęski, w których przepadał dobytek i ginęli ludzie.

Niemieckim badaczem jest Ralph Melville, autor krótkiego eseju pt. „*Der Vedutist als Zeitzeuge. Die kurfürstliche Residenzstadt Mainz in der Sicht Wenceslaus Hollars*” (s. 175–181), w którym przedstawił siedemnastowiecznego podróżnika Wacława Hollara. Hollar dwukrotnie odwiedził miasto elektorów i arcybiskupów, stolicę ówczesnego Palatynatu — Moguncję i opisał wydarzenia, których był świadkiem, bo miały miejsce w czasie jego pobytów — m.in. szwedzką okupację.

Eva Chodějovská ze Słowacji zajęła się raz jeszcze czeską stolicą — Pragę, przedstawiając ją w aspekcie bardzo ogólnym, jako „*«Obraz» Prahy mezi mapou, vedutou a plánem*” (s. 183–211). Jej studium składa się z trzech części. W pierwszej Autorka analizuje najbardziej typowe („ikonizne”) przedstawienia Pragi, w drugiej na podstawie dawnych przedstawień stara się odtworzyć charakter miasta (koncept „portretu”), w trzeciej dyskutuje cechy specjalne weduty, będącej jakby „fotografią” miasta. Tekst wzbogaca ogromna liczba ilustracji, ożywiających wywody.

Wiedeńczyk Jan Mokre omówił działalność osiemnastowiecznego kartografa Józefa Daniela von Hubera („*Die perspektivische Ansicht der Prager Städte des österreichischen Militärkartographen Joseph Daniel von Huber (1769). Ein herausragendes Beispiel dieses speziellen Typs kartenverwandter Darstellungen*”, s. 213–223). Arno Pařík (Praha) przedstawił i omówił panoramę i weduty czeskiej dzielnicy żydowskiej („*Pražské ghetto v panoramatech, plánech a vedutách*”, s. 225–250).

Klara Kaczmarek-Löw zajęła się problemem wykorzystania wedut przez polityków („*Die Städte der Krone Böhmen auf den Veduten des 15. bis 18. Jahrhunderts — Das Bild der Stadt im Dienste der Politik*”, s. 251–264). Analizując weduty, badaczka dochodzi do wniosku, że nie były one realnymi, wiernymi przedstawieniami architektury miast, lecz wyrażały opinie i nastroje

władz — polityków rządzących krajami. Widoki wspaniałych budowli takich miast, jak Praga, Wrocław czy Brno nie były odbiciem ich prawdziwego wyglądu, lecz rezultatem politycznej gry pomiędzy czynnikami politycznymi — Kościołem, monarchą, księciem, wielkim feudałem, władcą ziemskim.

Czesi Vilém Záborský i Pavel Raška przedstawiają dwa typy miast i ich zapleczy występujące na wedutach: wierne i idealizowane („Periferie obrazu: Idealizované a reálné zázemí města na vedutách Ústí nad Labem a Litoměřic”, s. 265–275), ostrzegając odbiorców przed zbytnim zaufaniem do oglądanych przedstawień. Martin Štindl z Brna zajmuje się przedstawieniami morawskich miast dopiero niedawno dostrzeżonymi przez badaczy („„Neznámý cyklus» moravských měst z 80. let 17. století”, s. 277–297). Jest tu wiele informacji o powstaniu wedut, ich zawartości i naukowej przydatności. Autor artykułu dorzuca do tego sporo informacji o nowo odkrytych na Morawach zbiorach.

Aż cztery osoby (Jan Chlíbec, Tomáš Janata, Václav Matoušek, Růžena Zimová) opracowały plany oblężenia Egeru (Chebu) w XVII w. („Plány obléhání Chebu v červnu a červenci 1647 v *Theatru Europaeu*. Příklad interdisciplinárního studia ikonografických pramenů”, s. 299–319). Badacze oparli się przede wszystkim na jednym źródle — są to dwa sztychy przedstawiające walki o miasto i jego oblężenie przez Szwedów w 1647 r., ale wykorzystali przy tym liczne inne prace, w tym także później powstałe weduty i ich interpretacje, również dzieła literackie z XVIII i XIX w. Michal Wanner z Pragi przedstawił weduty zgromadzone w czeskich i słowackich archiwach („Veduty v českých a slovenských archivech — geneze, limity a perspektivy projektu”, s. 321–340), proponując przy tym zorganizowanie międzynarodowej akcji w celu stworzenia jednego centralnego ośrodka, który gromadziłby nie tylko ten typ źródeł, ale i inne, np. papiery, druki, gazety, dokumenty różnych instytucji, aby je następnie udostępnić kolejnym pokoleniom badaczy.

Kalina Mróz-Jablecka z Instytutu Filologii Germańskiej we Wrocławiu zaprezentowała siedemnastowieczne weduty Wrocławia jako przykład poetyckiej wizji miasta („Stadtlob und Vedute. Zur Ko-Existenz der dichterischen und künstlerischen Stadtinszenierung am Beispiel Breslaus im 17. Jahrhundert”, s. 341–351), opartej na analizie poematu Johanna Andreasa Mauersbergera. Jose Cáceres Mardones (Zurych, Szwajcaria) przenosi czytelnika do kolonialnego Cuzco, ukazując elementy kultury Inków na podstawie kroniki z początku XVII w. („Guaman Poma’s Cuzco and the Colonial Difference”, s. 353–367), która krytykuje kolonialną aktywność Hiszpanów.

Barbara Balážová z Bratysławy zajęła się „światem podziemnym” — kopalniami słowackimi w XVIII w. („Mundus subterraneus. Prospekt štôl vo Vindšachte a Siglisbergu 1745”, s. 369–388), konfrontując widoki sztolni i krajobrazy górnicze z ich przedstawieniami na wedutach. Vladimír Segeš, także z Bratysławy, zaprezentował weduty bratysławskie ukazujące koronacje kolejnych władców węgierskich, jakie miały miejsce w Preszburgu (dziś Bratysława) w XVI–XIX w. („Reflexia kráľovských korunovácií na vedutách Bratislavy”, s. 389–422), podkreślając ich rolę dla odtworzenia symboliki czasów i atmosfery

życia w dawnej metropolii królestwa węgierskiego. Michael Locher ze szwajcarskiego Berna zajmuje się zjawiskiem powstawania nowego typu miast w epoce oświecenia („Der Städtebau der Aufklärung in Mitteleuropa. Embellissement — die bildgebende städtebauliche Strategie im 18. Jahrhundert”, s. 423–443), podkreślając pojawienie się starań o bezpieczeństwo, higienę, rozwój transportu na jego terenie. Przykładem takich dbałych o swój wizerunek miast mogą być Berno i Berlin.

Dwu historyków z uniwersytetu w Toruniu, Roman Czaja i Radosław Golba, zajęło się przedstawieniami sieci ulic i obiektów na mapach Elbląga powstałych w XVI–XVIII w. („Straße, Haus und Parzelle auf den Stadtansichten und Karten von Elbing im 16.–18. Jahrhundert”, s. 445–457). Ich głównym celem jest ustalenie istnienia lub braków związków między wyobrażeniem na planach i mapach, a rzeczywistym wyglądem miasta. Austriacki badacz pracujący w bibliotece w St. Pölten, Ralph Andraschek-Holzer, pochylił się nad sprawą koneksji między wizualnym obrazem miasta, a powstawaniem wedut („Eine Stadt zwischen Selbstinszenierung und Fremddokumentation: St. Pölten in Ansichten vom 17. bis zum 20. Jahrhundert”, s. 459–474). Rozważania oparł o bogate zbiory prywatne i publiczne wedut.

Tönis Liibek i Raimo Pullat z Estonii przedstawili obraz Tallina, jaki powstał w XIX w. („Abbildungen von Tallinn (Reval) im 19. Jahrhundert. Die Veränderung des Blickwinkels”, s. 475–485). Podnoszą w nim ogromną rolę, jaką odegrały weduty i fotografie, ukazując obraz Tallina przyciągający setki podróżników, pragnących na własne oczy zobaczyć piękno starego, a jednocześnie całkiem nowego architektonicznie i kulturalnie miasta, które utraciło swój dawny niemiecki charakter i w XX w. stało się miastem Estończyków.

Konrad Meus z Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie omawia rozwój urbanistyczny tego miasta na przełomie XIX i XX w. na podstawie źródeł ikonograficznych i kartograficznych, podkreślając szybką przemianę zdegradowanego ośrodka w znaczące politycznie i kulturalnie miasto centrum, co widzimy na jego ikonografii i kartografii („Urbanisation of 19th-century Krakow in light of preserved iconography and cartography”, s. 487–504). Podobną tematykę podjął Łukasz Tomasz Sroka, pracownik tego samego instytutu, który zajął się Lwowem, będącym wówczas (wiek XIX) stolicą tzw. Galicji w ramach monarchii austriackiej. Zwłaszcza wzory z Wiednia wpływały na architekturę i organizację planu przestrzennego Lwowa („Iconography as a research source on spatial and architectural changes in Lviv under Austrian rule”, s. 505–520).

Jörg Vögele i Luisa Rittershaus, dwoje badaczy dziejów etyki medycyny z Düsseldorfu, przedstawiło miasta Europy dawnej jako wylęgarnię chorób i częstych epidemii („Vom Seuchenherd zur Traumstadt. Zur (Selbst-) Inszenierung von Stadt und Gesundheit während der Industrialisierung in Wort und Bild”, s. 521–543). Zjawiska te zostały ograniczone, a następnie stopniowo zlikwidowane dopiero w początkach XX w. wskutek upowszechnienia kanalizacji, dopływu wody do mieszkań, systemów szybkiego usuwania odpadów, rozwoju higieny osobistej i szpitalnictwa.

Kateřina Bečková reprezentuje Muzeum Historii Prahi, a zajmuje się analizą przedstawień miasta na vedutach w XVIII i XIX w., jako zjawiska rozgrywającego się pomiędzy romantyzmem a rzeczową informacją, która może być wykorzystywana w różnych praktycznych celach („Odráží se v tematice vedut 19. století vznik a vývoj památkového vědomí společnosti?”, s. 545–553). Podobna tematyka jest poruszana w kolejnym eseju pióra pracującej na wydziale etnologii praskiego uniwersytetu Barbory Půtovej, omawiającym veduty jako źródło inspiracji w historycznej rekonstrukcji architektury starej (schyłek XIX w.) Prahi („Veduta jako inspirační zdroj rekonstrukce historické architektury. Stará Praha na Národopisné výstavě československé v roce 1895”, s. 555–567). Ciągłem dalszym tych rozważań są studia Miroslavy Přikrylovej na temat Prahi u schyłku XIX w. i na początku XX („Vznik «Velké Prahy» a snahy o systematickou fotografickou dokumentaci města ve 20.–30. letech 20. století”, s. 569–597) oraz Mariany Kubištové z Muzeum Historii Prahi przedstawiającej rodzinne miasto jako konstrukcję architektoniczną typową dla okresu między wielkimi wojnami XX w. i ukazaną na licznych fotografiach („Fotografické budování moderní Prahy 1920–1945”, s. 599–615). Michal Kurz z praskiego Instytutu Masaryka prezentuje „szczęśliwe” lata stalinizmu w Czechach („«Za krásnou, šťastnou, socialistickou Prahu». Oficiální zobrazování české metropole v období stalinismu”, s. 617–636).

Okresu III Rzeszy dotyczy artykuł Marka Podlasiaka, „Fotografie im Dienste der Propaganda. Die NS-Architektur in Nürnberg und das Stadtbild Thorns in der Fotosammlung Kurt Grimms” (s. 637–652). Spójrznie poza Europę rzuca zaś Alexandra Klei, „Vom Bild zur Stadt. Die Konstruktion der «White City» Tel Aviv durch Fotografie” (s. 653–666).

Ta piękna i mądra książka została zaprojektowana i wydana przez Czechów, ale stanowi plon pracy historyków z wielu krajów. Różnorodność ich artykułów jest godna szczególnej uwagi. Muszę jednak zacząć od krytyki wydawnictwa. Otrzymaliśmy tom ważący kilka kilogramów, którym będzie się mógł posługiwać młody i bardzo silny historyk. Czy nie można było wydać tak pasjonującej księgi w dwu tomach, tak aby był zdolny korzystać z niej również człowiek starszy? Mam 90 lat, więc wiem dobrze, ile fizycznego bólu musi doznać i pokonać starszy człowiek, aby zapoznać się z tym pasjonującym dziełem. Fascynujące są nie tylko piękne i dające mnóstwo informacji teksty, ale też uzupełnienie ich przez wydawców dziesiątkami wspaniałych zdjęć kolorowych vedut i fotografii. Czytelnik nie jest zdany tylko na druk, ale widzi barwne pejzaże — rzeki i jeziora, architekturę zamków, kościołów, pałaców, murów i wież, miejskich zabudowań, straganów, spichlerzy, mieszkań kupców i rzemieślników. Cały świat od XV w. poczynając, po koniec XX stulecia, uwieczniony z początku na vedutach, a nieco później także na fotografiach. Ta książka jest jak muzeum, którego odwiedziny pozwalają nam dotknąć kilkuset lat przeszłości. Wydawcom i Autorom należą się gorące słowa podziękowania.

Maria Bogucka
(Warszawa)

Acta Unitatis Fratrum. Dokumente zur Geschichte der Böhmisches Brüder im 15. und 16. Jahrhundert, Bd. 1: *Regesten der in den Handschriftenbänden Acta Unitatis Fratrum I-IV überlieferten Texte*, bearb. von Joachim Bahlcke, Jindřich Halama, Martin Holý, Jiří Just, Martin Rothkegel, Ludger Udolph, Wiesbaden 2018, Harrasowitz, ss. 524

Acta Unitatis Fratrum stanowią kolekcję odpisów rękopisów dokumentujących dzieje Kościoła (Jednoty) braci czeskich, przygotowaną w drugiej połowie XVI w. (1548–1589) przez władze Jednoty, a obejmującą okres od 1443 r. Zdecydowaną większość rękopisów stanowi korespondencja założycieli i członków Kościoła, do której w XVI w. dołączono także traktaty teologiczne, odpisy protokołów i postanowień synodów oraz ważniejsze akty normatywne. Cały zbiór liczy niemal 5500 kart, zapisanych przeważnie po łacinie i w języku czeskim, a zebranych w czternastu tomach, przechowywanych obecnie w Pradze w Narodowym Archiwum (Narodní archiv) i Muzeum Narodowym (Narodní muzeum). Od kilku lat skany oryginalnych kodeksów są w całości dostępne online na stronach Narodowego Archiwum¹. Wydawcy podjęli więc słuszną decyzję o ogłoszeniu drukiem regestów dokumentów.

Pierwszy tom edycji, mającej w zamierzeniu Wydawców objąć całą kolekcję, zawiera regesty pierwszych czterech tomów Akt, czyli 97 źródeł, pochodzących z lat 1443–1545. Już na wstępie trzeba zaznaczyć, że jest to niezwykle starannie opracowana publikacja, poprzedzona obszernym wstępem, wprowadzającym czytelnika w dzieje czeskiej reformacji, historię Kościoła braci czeskich i dzieje *Acta Unitatis Fratrum*, a także oferującym przegląd treści pierwszych czterech kodeksów kolekcji. Osobną część wstępu stanowi także bardzo rzetelny kodykologiczny opis podstawy wydania. Niezwykle rozbudowane regesty są niemal tłumaczeniami i komentowanymi parafrazami listów. W metryczkach dokumentów odnotowano zaś nie tylko inne przekazy wydawanych źródeł w zbiorach archiwów w Herrnhut, Seitenstetten, lecz także dotychczasowe edycje oraz ważniejsze interpretacje w literaturze przedmiotu. Całość zamyka obszerna bibliografia oraz indeks osobowy, miejsc oraz biblijnych odwołań.

Aby w pełni docenić fundamentalne znaczenie regestów owej kolekcji dokumentów, trzeba przywołać podstawowe fakty z dziejów czeskiej reformacji, rozpoczynanych zwyczajowo od śmierci Jana Husa w 1415 r. Spośród utrakwistów, domagających się komunii pod dwiema postaciami, liturgii w języku narodowym oraz kościelnej autonomii, wyłoniła się stopniowo grupa braci czeskich, tworząc — po rozbiciu radykalnych taborytów i obok katolików — trzecią ważną wspólnotę i organizację kościelną. Moment, gdy nieliczna wspólnota osiedliła się w 1457 r. we wsi Kunvald, przyjęto w tradycji Jednoty za datę założenia Kościoła. Wkrótce do niewielkiego zgromadzenia prostych ludzi zaczęły przyłączać się kolejne wspólnoty. Definitywne oderwanie od utrakwistów nastąpiło w 1467 r., gdy bracia po nawiązaniu kontaktu z waldensami wybrali własnych

¹ <http://www.badatelna.eu/fond/1014/zakladni-informace/> (dostęp: 15 VI 2019).

duchownych i stworzyli zaczątek odrębnej struktury, powołując własnego biskupa. Z tego okresu (1450–1471) pochodzi około połowy (49 z 97) źródeł znajdujących się w pierwszych czterech tomach akt, ujętych w opublikowanych regestach.

W 1494 r. funkcjonująca struktura kościelna wytworzyła pierwsze regulacje: na jej czele miała stać „mała rada”, w skład której weszło czterech biskupów i ośmiu starszych kapłanów. W zborach ustanowiono także diakonów, odpowiedzialnych za dyscyplinę, porządek i sprawy finansowe. Wszystkie trzy stany kościelne (biskupi, kapłani i diakoni) winni zachowywać celibat. Do tego momentu Jednota była ciągle wspólnotą zrzeszających prostych ludzi, pochodzących z niższych warstw społecznych, których łączyło przede wszystkim pragnienie życia w dyscyplinie. Od początku XVI w., gdy stery w jednocie przejęli Łukasz z Pragi i Prokop z Neuhaus (dziś Jindřichův Hradec), Jednota zmieniała jednak swoją tożsamość, wypracowując powoli także własne stanowisko teologiczne. Zwierzchnicy Jednoty opracowali i wydali drukiem liczne traktaty, śpiewniki i katechizmy. Postępująca normalizacja funkcjonowania Jednoty była związana także z jej wzrostem. Podczas gdy w 1480 r. grupa liczyła około 1–2 tys. osób, w ciągu dwóch dekad rozrosła się do ok. 10 tys. Z tego okresu w *Aktach* znajduje się kilkanaście dokumentów, tworzących drugi najważniejszy zbiór tematyczny (zwl. nr 68–85, 89–93).

Trzecią ważną przemianą we wczesnych dziejach Jednoty było nawiązanie kontaktów z ośrodkami reformacji w Rzeszy. Bracia już w latach dwudziestych wysłali poselstwa do Marcina Lutra, Martina Bucera i innych teologów, stopniowo uzyskując ich akceptację i status wspólnoty protestanckiej. W 1532 r. biskup Jan Augusta rozpoczął zbieranie pism i dokumentów związanych z dziejami Jednoty. Ten okres, zamknięty wygnaniem po wojnie szmalkaldzkiej (1548), znajduje odzwierciedlenie wyłącznie w siedmiu dokumentach, wśród których nie ma jednak pism wymienionych z reformatorami (nr 86–88, 94–97).

Czwarty etap dziejów Jednoty stanowił czas migracji (m.in. do Polski oraz na Morawy) i prześladowań pod panowaniem Habsburgów. Co istotne, to właśnie w tym okresie rozpoczęto prace nad zbiorem *Acta Unitatis Fratrum*, chcąc stworzyć dzieło apologetyczne, a także dowodzące historycznych korzeni wspólnoty, być może także zachować resztki dziedzictwa, zniszczonego i zagrożonego w okresie katastrof wojennych oraz wędrówek. Twórcami kolekcji byli zwierzchnicy Jednoty. Jak ustalili wydawcy, osiem z czternastu tomów Akt zostało sporządzonych z inicjatywy Jana Blahoslava (1523–1571), wybranego na biskupa morawskiej gałęzi Jednoty Braci Czeskich w 1557 r., czyli w momencie, gdy usamodzielniała się także polska część Jednoty. Blahoslav współpracował wówczas z czesko-braterskim biskupem z Přerova, Maciejem Červenką (1521–1569). Po śmierci Blahoslava prace nad kolekcją kontynuowali jego następcy, biskupi Ivančic Ondřej Štefan (1528–1577) i Jan Eneáš (1537–1594), którzy opracowali zapewne tomy X i XII–XIV.

Układając historyczną kolekcję, rywalizowano nie tylko z katolikami, lecz także z powstającą historiografią konfesyjną, m.in. z dziełami Matthiasa Flaciusa

Illyricusa, wpisującego tradycję husycką w ciąg „świadców prawdy” wiodący od apostołów do Lutra i reformacji luteranńskiej, ale także z historiografią humanistyczną, zainteresowaną dziejami czeskiego Kościoła. Warto zauważyć, że kolekcję tworzone niemal w tym samym czasie, co *Acta Tomicianae*, stanowiące bardzo podobny zbiór odpisów korespondencji i wybranych dokumentów. Pierwsze dzieła historyczne powstałe w czasie przygotowania *Akt* lub dzięki ich wykorzystaniu nie spełniły jednak oczekiwań Jednoty. Najśłynniejszy ośmiotomowy traktat Jana Łasickiego pozostał w rękopisie, a potem zaginął, w druku ukazało się zaś tylko krótkie streszczenie wydane w 1660 r. Podobnie starsze prace Vavřinca Orlíka (1521–1569), Matouša Končeneho (1569–1622) czy anonimowa *Historia Fratrum Bohemicorum* doczekały się wydania drukiem dopiero w XIX w.

Po bitwie pod Białą Górą (1622) rekatolicyzacja Czech wywołała drugą migrację członków Jednoty z Czech i Moraw do Polski. Na jej fali do wielkopolskiego Leszna trafiła także historyczna kolekcja, gdzie korzystali z niej kolejni historycy Jednoty: w XVII w. Andrzej Węgierski, tworząc swoje wspaniałe dzieło *Slavonia reformatae*, a w XVIII w. Daniel Ernest Jabłoński. W XIX w. materiały przechowywane w Lesznie spotkały się z zainteresowaniem historyków. W latach 1838–1840 część czesko-braterskiej spuścizny została zakupiona przez Muzeum w Pradze, a część przez archiwum w Herrnhut, skąd w 1945 r. trafiła do Pragi. W XIX i XX w. zbiory były wykorzystywane przez wszystkich znaczących badaczy dziejów Kościoła Braci Czeskich, Antonina Gindely’ego, Jaroslava Bidlo, Josepha Theodora Müllera, a także Jolantę Dworzaczkową. Dzięki starannej i doskonale opracowanej edycji regestów ważne dokumenty na trwałe wejdą do obiegu naukowego.

Maciej Ptaszyński
(Warszawa)

Kamil Popowicz, *Saint-Simon i saintsimoniści — od rewolucji do kolonizacji. Historia pewnej religii (1803–1870)*, Warszawa 2018, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, ss. 286

Kamil Popowicz konsekwentnie bada francuskie życie umysłowe końca XVIII i pierwszych dekad XIX w. Jego najnowsza książka poświęcona jest dziejom saintsimonizmu. Autor postawił sobie za zadanie zakwestionować postrzeganie Saint-Simona jako socjalisty utopijnego i wypisać ekscentrycznego hrabiego z szeregu poprzedników Karola Marksa. Henri de Saint-Simon, Saint-Amand Bazard, Barthélemy Prosper Enfantin i ich uczniowie zostali w pracy Popowicza przedstawieni jako prorocy kapitalizmu, nie zaś socjalizmu. Jest to interpretacja całkowicie słuszna i zgodna z przeważającą opinią historyków idei, aczkolwiek nie jest nowa, nawet jeśli uwzględnimy tylko polskich autorów prac o myśli Saint-Simona. Należy zauważyć, że pisma saintsimonistów, choć mało znane, są względnie łatwo dostępne po polsku. Obszerny i reprezentatywny wybór pism

Saint-Simona został wydany w dwu tomach w roku 1968 w Bibliotece Myśli Socjalistycznej¹. Wydawnictwo to zawiera, pomieszczony w tomie pierwszym, obszerny wstęp autorstwa Janusza Trybusiewicza, liczący 153 strony i będący całkiem poprawnym omówieniem doktryny hrabiego. Wcześniej jeszcze w tej samej serii wydano *Doktrynę Saint-Simona* autorstwa przywódców sekty Bazarda i Enfantina². Jednak punktem odniesienia dla autora recenzowanej pracy nie jest opracowanie Trybusiewicza, lecz fragment poświęcony doktrynie Saint-Simona w pierwszym tomie *Głównych nurtów marksizmu* Leszka Kołakowskiego³. Według Popowicza: „Inaczej niż pomnikowe dzieło Leszka Kołakowskiego, książka ta z rozmysłem nie próbuje sytuować saintsimonizmu w szerszej historii doktryn socjalistycznych i premarksistowskich” (s. 12).

Warto jednak wiedzieć, że Popowicz nie jest pierwszym polskim autorem, który kwestionował przypisywanie Saint-Simona do dziejów socjalizmu. W roku 1936 ukazała się w Warszawie monografia pt. *Saint-Simon. Utopja — filozofia — industrializm*, wydana w serii Prace Towarzystwa Naukowego Warszawskiego⁴. Autorem jej był Jan Eugeniusz Grabowski, prawnik, sędzia i działacz harcerski. Jest to całościowa monografia doktryny Francuza, w której autor rozróżnił utopijne idee społeczne i saintsimonistyczny mesjanizm od materialistycznych i monistycznych poglądów filozoficznych oraz koncepcji industrializmu. Ta ostatnia została przedstawiona jako pełna praktycznych pomysłów, które zmierzały w kierunku rozwoju systemu kapitalistycznego, nie zaś utopii socjalistycznej. W szczególności Grabowski pokazał, że Saint-Simon nie postulował zniesienia własności prywatnej, pragnął natomiast nałożyć na właścicieli obowiązek produktywnego jej wykorzystania. Dużo miejsca poświęcił Grabowski na omówienie poglądów Saint Simona dotyczących rolnictwa, banków i przedsięwzięć komunikacyjnych, jak drogi i kanały. Rozdział poświęcony Saint-Simonowi jako ideologowi industrializmu, który w jego ujęciu nie jest ani socjalizmem, ani leseferyzmem, zapewne jest najlepszą częścią pracy Grabowskiego, zawiera więcej informacji i analiz niż odpowiednie partie monografii Popowicza. Co ciekawe, Autor recenzowanej pracy pomija milczeniem istnienie książki Grabowskiego, której liczne egzemplarze znajdują się w księgozbiorach Uniwersytetu Warszawskiego. Enigmatycznie wspomina też monografię i wybór pism Saint-Simona, jaki w serii *Myśli i Ludzie* wydał swego czasu (1991) Adam Sikora.

Jakkolwiek szacunek dla pracy poprzedników nie jest najmocniejszą stroną monografii Popowicza, należy zapewnić, że posiada ona wiele różnych zalet.

¹ C.H. de Saint-Simon, *Pisma wybrane*, wstępem i przypisami opatrzył J. Trybusiewicz, przełożył S. Antoszczuk, t. 1–2, Warszawa 1986.

² A. Bazard, B.P. Enfantin, *Doktryna Saint-Simona. Wykłady A. Bazarda i B.P. Enfantina. Rok pierwszy, 1829*, wstęp C. Bougle, E. Halevy, przy współpracy L. Kołakowskiego, Warszawa 1961.

³ L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu. Powstanie — rozwój — rozkład*, Londyn 1988, s. 157–161.

⁴ J.E. Grabowski, *Saint-Simon, Utopja — filozofia — industrializm*, Prace Towarzystwa Naukowego Warszawskiego nr 24, Warszawa 1936.

Jest to bowiem pierwsza w języku polskim monografia opisująca całość dziejów ruchu saintsimonistycznego. Od ekscentrycznego pisarstwa zbankrutowanego hrabiego, poprzez osobliwe dzieje sekty religijnej, aż do „saintsimonizmu praktycznego”, polegającego na udziale w rozbudowie dróg i kanałów, mających połączyć ludzkość więziami handlu, jak też w zakładaniu banków akcyjnych i udziale w organizowaniu francuskich posiadłości zamorskich. Autor dokonał syntezy olbrzymiej już literatury na temat dziejów saintsimonizmu, dzięki czemu czytelnik polski może poznać wyniki rozległych badań dzięki lekturze jednego tylko tomu.

Omawiana praca nie jest jedynie rozprawą z historii idei, opowiada przede wszystkim dzieje ruchu saintsimonistycznego i losy najwybitniejszych jego uczestników. Składa się ona z trzech rozdziałów, pierwszy omawia życie i dzieło Saint-Simona, drugi pt. „Saintsimonizm we Francji” — rozwój doktryny po jego śmierci, trzeci — „Saintsimonizm w koloniach” — zaangażowanie saintsimonistów w rozwój francuskiego kolonializmu, z obszernym omówieniem ich stosunku do kwestii rasy. W rozdziale pierwszym znaleźć możemy zwięzłą biografię bohatera, korygującą błędy wcześniejszych opracowań, oraz omówienie najważniejszych jego pism. Interpretacja, jaką przedstawia Popowicz, oparta jest na założeniu, że głównym celem Saint-Simona było ostateczne „zakończenie rewolucji francuskiej”, w sensie jaki nadał temu terminowi François Furet. Doświadczenie terroru i niestabilności politycznej miałoby przekonać hrabiego o potrzebie nowego systemu społecznego, który nie będzie już prowadził do tak gwałtownych konfliktów społecznych, jakich Saint-Simon sam doświadczył. W postulowanym systemie rządu sprawować mieli najwybitniejsi przedstawiciele klasy wytwórców (industrialistów), do której Saint-Simon zaliczał wszystkie grupy społeczne zaangażowane osobiście w jakąkolwiek pracę produkcyjną (w jego terminologii industrialistami są rolnicy, kapitałiści i robotnicy pospołu). Omawiając pisma hrabiego, Popowicz poświęca względnie dużo miejsca na teksty wczesne, podkreślając jego związki z nurtem radykalnego oświecenia. Tendencje tegoż nurtu najlepiej wyrażały pisma Nicolasa de Condorceta. Istotną różnicą w stosunku do optymistycznie brzmiącego przesłania tego ostatniego ze *Szkicu obrazu postępu ducha ludzkiego poprzez dzieje* było prze-myślenie gwałtownego konfliktu społecznego i wyrażenie potrzeby jego zniesienia. Stąd koncepcja powszechnego zrzeszenia całego społeczeństwa pod wodzą „industrialistów”. Autor recenzowanej pracy przekonuje czytelnika, że była to raczej koncepcja scentralizowanych rządów technokratycznej elity, realizującej program racjonalizacji życia społecznego, w niejednym przypominający późniejszą socjologię Weberowską. W koncepcjach Saint-Simona było miejsce na braterstwo wszystkich ludzi, ale nie na ich równość. Zdaniem Popowicza synkretyczna religia zaprojektowana w *Nowym chrześcijaństwie* Saint-Simona była raczej pomocniczym elementem doktryny, ułatwiającym jej rozpowszechnienie w czasach romantycznych uniesień i duchowych poszukiwań. Według niego sam Saint-Simon był zawsze ateistą i materialistą, zaś jego deklaracje wiary pozostają raczej koniunkturalne.

W interpretacji Popowicza dzieje saintsimonizmu należą do pewnego specyficznego etapu w dziejach intelektualnych ludzkości. Można by je streścić jako przejście od umysłowości zdominowanej przez wierzenia religijne, głoszone przez ustanowione religie, do obrazu świata zdominowanego przez ustalenia nauk przyrodniczych (w którym brak miejsca na dobrego Boga albo chytrego ducha dziejów). W tym procesie rozpadowi dawnego obrazu świata towarzyszy potrzeba posiadania spójnej koncepcji dającej sens ludzkiemu światu i naszemu życiu, a przy tym zaspakajającej wciąż silną potrzebę więzi religijnej. Stąd na pewnym etapie pojawiają się nowe interpretacje historii, w niejednym naśladujące konstrukcje myślowe dawnych religii, nawet jeśli prorokom nowej wiary wydawało się, że uwolnili się od przesądów z przeszłości. Religia zainspirowana pismami Saint-Simona była jedną z wielu propozycji wypracowanych w XIX w., można dla niej wskazać wiele analogii. W myśli polskiej mamy koncepcje Józefa Hoene-Wrońskiego, Adama Mickiewicza, Andrzeja Towiańskiego, Augusta Cieszkowskiego, Karola Libelta i Bronisława Trentowskiego, ujmowane zwykle jako różne wersje mesjanizmu. Istnienie pewnego wpływu saintsimonizmu na koncepcje naszych mesjanistów, w szczególności Cieszkowskiego, wydaje się dziś dobrze zbadane⁵. Jednocześnie trzej ostatni z wymienionych myślicieli polskich pozostawali przede wszystkim pod wpływem Georga Hegla. Istnieją wyraźne analogie pomiędzy heglizmem a saintsimonizmem. Zważywszy, że obie doktryny powstały zupełnie niezależnie od siebie, pokazuje to, jak wielka była wśród elit europejskich potrzeba ułożenia dziejów ludzkości w sensowną opowieść. Dawnego chrześcijańskiego providencjonalizmu nie mogło zastąpić zbyt szybko przekonanie, że jesteśmy tylko przypadkowym produktem bezcelowej ewolucji biologicznej, które podsuwa nam współczesne przyrodoznawstwo⁶. Jedną z koncepcji usensownienia dziejów ludzkości sformułowanych w czasach romantyzmu był marksizm, którego wyznawcy najskuteczniej wmówili znacznemu odłamowi ludzkości, że właśnie oni poznali tajemnicę dziejów i przeznaczenie rodzaju ludzkiego. Świadomość, że marksizm w wersji leninowskiej okazał się tragiczną pomyłką, przyczyniła się do odnowienia zainteresowania saintsimonizmem w ostatnich czasach. Po 200 latach, jakie upłynęły od czasu, kiedy zbankrutowany hrabia namawiał Francuzów do powierzenia rządów industrialistom, można przyznać, że nasze współczesne społeczeństwa bliższe są wizjom Saint-Simona niż Marksa. Faktyczna władza w rozwiniętych społeczeństwach należy do zawodowych polityków, wyselekcjonowanych spośród ludzi wykształconych, oraz do menadżerów wielkich firm, kierujących na co dzień produkcją na wielką skalę. Równość jest raczej formalną zasadą niż rzeczywistością społeczną. Wszystko to w niejednym przypomina industrializm Saint-Simona, podczas gdy pozostaje mocno odległe od falansteryzmu Charles'a Fouriera albo

⁵ A. Walicki, *Francuskie inspiracje myśli filozoficzno-religijnej Augusta Cieszkowskiego*, w: idem, *Między filozofią, religią i polityką. Studia o myśli polskiej epoki romantyzmu*, Warszawa 1983, s. 45–99.

⁶ Por. J.W.H. Kunicki-Goldfinger, *Znikąd donikąd*, Warszawa 1993.

marksizmu II Międzynarodówki. Także współczesna Unia Europejska pod wieloma względami realizuje propozycje, jakie znaleźć można w rozprawie Saint-Simona *O reorganizacji społeczeństwa europejskiego*. W tym ostatnim przypadku zauważmy jednak, że projekt Saint-Simona był zmodyfikowaną wersją słynnego sto lat wcześniej pomysłu księdza Saint-Pierre'a, ten zaś był bardzo podobny do starszego o kolejne sto lat projektu innego duchownego, Émerica Crucé.

Autor omawianej pracy skupia się na pokazaniu dynamiki ruchu saintsimonistycznego. Najpierw mamy więc amatorskie dzieła naukowe ekscentrycznego myśliciela, który następnie dodał do nich doktrynę społeczną i dość powierzchowną warstwę religijną. Jednak właśnie element religijny okazał się ekscytujący dla wielu nowych wyznawców, co prowadzi do kodyfikacji niespójnych idei hrabiego w postaci już wyraźnie religijnej. Saintsimonizm stał się szybko sektą, wypracował obrządki, doktrynę i hierarchię duchowną. Co prawda religia saintsimonistyczna, choć zawierała wiarę w Boga, obrządki i nawet wiarę w odszukanie Mesjasza-kobiety w którymś z krajów Wschodu, to jednak szczęścia ludzkości poszukiwała raczej w dość praktycznych działaniach jak zakładanie banków, spółek komandytowych, budowa kanałów i wreszcie kolei. Niespełnienie mistycznych obietnic z jednej strony, a represje rządu z drugiej doprowadziły do stopniowego rozpadu sekty. Wielu saintsimonistów i byłych saintsimonistów zdążyło jeszcze zrobić wielkie kariery w czasach II Cesarstwa. Bracia Pereire założyli bank *Crédit Mobilier*, który finansował na wielką skalę budowę kolei we Francji. Był on innowacyjnym przedsięwzięciem, wykorzystał bowiem formę spółki akcyjnej do działalności bankowej i skupił się na kredytowaniu raczej działalności inwestycyjnej niż na kredycie handlowym, jak czyniły to inne banki tej epoki. *Crédit Mobilier* wprawdzie zbankrutował w 1867 r., odegrał jednak niebagatelną rolę w dziejach bankowości. Na jego błędach uczyli się też założyciele późniejszych banków akcyjnych *Société Générale* i *Crédit Lyonnais*, które w różnej formie istnieją do dziś. Wśród założycieli tychże banków byli inni weterani saintsimonizmu, bracia Talabot, którzy wybudowali najważniejszą linię kolejową II Cesarstwa, łączącą Paryż z Marsylią. Niedysyjnym adeptem saintsimonizmu był inicjator budowy kanału sueskiego Ferdinand de Lesseps. Inny, były już, saintsimonista Michel Chevalier, profesor ekonomii politycznej w *Collège de France*, stał się nieformalnym doradcą Napoleona III. Przekonał on cesarza do idei wolnego handlu i odegrał ważną rolę w negocjowaniu brytyjsko-francuskiego traktatu handlowego z roku 1860, zwanego traktatem Cobdena-Chevaliera. Stosunkowo najwięcej zainteresowania budzi dziś we Francji Ismayl Urbain, saintsimonista nawrócony na islam, wysoki urzędnik administracji kolonialnej w Algierii i przez pewien czas wpływowy doradca Napoleona III. Różne aktywności osób związanych niegdyś z sektą nazywane bywają saintsimonizmem praktycznym. Jakkolwiek wielkie nadzieje na generalne odrodzenie całej ludzkości, obecne w czasach restauracji i jeszcze jakiś czas później, wyraźnie przygasły po 1848 r., „saintsimonizm praktyczny” istotnie stanowił w niejednym realizację niegdyśszych idei industrializmu.

Starając się pokazać dynamikę ruchu saintsimonistycznego, Autor wyraźnie zrezygnował z analizowania wszystkich pokrewieństw i powiązań ideowych Saint-Simona i jego uczniów. Wydaje się, że wciąż istnieje wiele ciekawych kwestii związanych z dziejami saintsimonizmu, które mogłyby być w przyszłości zbadane. Jedną z nich jest pokrewieństwo saintsimonizmu z filozofią Barucha Spinozy. Monistyczna i panteistyczna metafizyka Spinozy mogła w niejednym wpłynąć na umysłowość Saint-Simona, nie tyle bezpośrednio, co za pośrednictwem myślicieli radykalnego oświecenia. W ostatnich latach wiele wysiłku, aby ukazać radykalne oświecenie jako spinozjańskie, włożył wybitny historyk brytyjski Jonathan I. Israel⁷. Zdaniem Autora omawianej pracy pokrewieństwo z myślą Spinozy mogło przyciągnąć do saintsimonizmu wielu adeptów pochodzących z rodzin żydowskich. Czynnikiem atrakcyjnym nie była tu jakaś szczególna żydowskość spinozjanizmu, co raczej wątki panteistyczne, które znajdowano także w saintsimonizmie. Inną kwestią pozostaje relacja między saintsimonizmem a klasyczną ekonomią polityczną. Saint-Simon pozostawał pod niemałym wpływem Adama Smitha, którego wychwalał, choć trudno odpowiedzieć na pytanie, jak właściwie go rozumiał. Praca Popowicza nie wyjaśnia ostatecznie, czy rzeczywiście Saint-Simon wyobrażał sobie industrializm jako coś zbliżonego do gospodarki planowej, czy jednak do „nadreńskiego modelu kapitalizmu”, co sugeruje Autor. W tym drugim przypadku współczesne Niemcy z ich silnym związkiem pomiędzy bankami a firmami produkcyjnymi oraz współdecydowaniem pracodawców i związkowców, byłyby praktyczną realizacją industrializmu Saint-Simona. Intelktualna historia kapitalizmu pozostaje wciąż dziedziną, w której możliwe są ciekawe odkrycia, zaś praca Kamila Popowicza pozwala lepiej rozumieć jeden z jej epizodów.

Dariusz Grzybek
(Kraków)

Piotr Biliński, *Wacław Tokarz 1873–1937. Historyk walk o niepodległość*, Kraków 2018, Księgarnia Akademicka, ss. 214, Societas, seria pod red. Bogdana Szlachty, 116

Piotr Biliński z Uniwersytetu Jagiellońskiego dał się już poznać jako badacz historiografii polskiej, głównie dwudziestolecia międzywojennego — autor wielu książek i artykułów, w tym publikacji biograficznych poświęconych znanym polskim historykom, jak Józef Feldman, Feliks Koneczny, Władysław Konopczyński

⁷ W rozbudowanej wersji tezę tę można znaleźć w trylogii prof. Israela, por: J.I. Israel, *Radical Enlightenment. Philosophy and the Making of Modernity 1650–1750*, Oxford 2002; idem, *Enlightenment Contested. Philosophy, Modernity, and the Emancipation of Man 1670–1752*, Oxford 2009; idem, *Democratic Enlightenment. Philosophy, Revolution, and Human Rights 1750–1790*, Oxford 2013; w skrócie została przedstawiona w: idem, *A Revolution of the Mind. Radical Enlightenment and the Intellectual Origins of Modern Democracy*, Princeton 2009.

czy Stanisław Kutrzeba. Jest także współwydawcą (razem z Pawłem Plichtą) obszernego, cennego poznawczo *Dziennika 1918–1921* Konopczyńskiego (2016). Recenzowana biografia przybliży koleje życia i działalności Wacława Tokarza — wybitnego badacza dziejów walk Polaków o niepodległość. Podstawę monografii stanowi bogata, a mało wcześniej wykorzystywana baza źródłowa. W pierwszym rzędzie składają się na nią dokumenty z prywatnego archiwum rodziny Tokarza, przechowywane w warszawskim Muzeum Niepodległości. Rzucają one nowe światło na wiele aspektów biografii tego historyka. Ponadto, wzbogacają obraz historiografii polskiej w pierwszej połowie XX w. — schyłkowego okresu zaborów i lat II Rzeczypospolitej.

Celem Autora było — jak to deklaruje we wstępie — ukazanie losów Tokarza „na szerokim tle ówczesnej nauki, historiografii i polityki”, a także próba „wyjaśnienia zagadek, niedomówień i przekłamań, jakie nagromadziły się wokół autora *Insurekcji warszawskiej*”. Zarazem Biliński przyznaje, że — mimo podjętych starań (czego recenzowana biografia jest dowodem) — „Niektóre aspekty jego [Tocarza] działalności historycznej i politycznej, a także zaskakujące koleje losu nie mogły zostać w pełni wyjaśnione ze względu na luki w bazie źródłowej”.

Baza źródłowa pracy — co godzi się podkreślić — imponuje zasięgiem i objętością. Składają się na nią w pierwszym rzędzie obszerne zbiory wspomnianego Muzeum Niepodległości (zawierające 29 obszernych jednostek archiwalnych), a ponadto, spośród innych placówek warszawskich: AAN, AGAD, Archiwum Państwowego, Archiwum Polskiej Akademii Nauk, Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego, Biblioteki Narodowej, Biblioteki Uniwersyteckiej oraz Centralnego Archiwum Wojskowego¹. Drugą pozycję na mapie przeprowadzonych kwerend zajął Kraków, a w nim: Archiwum Narodowe, Archiwum Nauki Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności, Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, Biblioteki Jagiellońskiej, a także BPAU-PANKr. Poza placówkami z Warszawy i Krakowa wykorzystano materiały: Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu, Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu i Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (razem 17 placówek)². Do tego wykazu dołączono blisko 60 pamiątek, wspomnień oraz opublikowanych zbiorów korespondencji. Dodano też porównywalną liczbę prac naukowych i publicystycznych Tokarza, ujętych w układzie chronologicznym (za okres: 1896–1959), tj. obejmującą również *Rozprawy i szkice*, t. 1–2, ze wstępem Stanisława Herbsta, Warszawa 1959 (wydane ponad 20 lat po śmierci autora). Bibliografię pracy dopełnia

¹ W bibliografii recenzowanej książki opisano CAW, nieprecyzyjnie, jako placówkę znajdującą się w Rembertowie, co odpowiada jej dawnemu podporządkowaniu. Od czasu wcielenia Rembertowa do Warszawy (1957), właściwym określeniem lokalizacji tego archiwum jest Warszawa, względnie Warszawa-Rembertów.

² Szkoda, że przy wyliczaniu archiwów i bibliotek Autor posłużył się kolejnością alfabetyczną, co skutkowało niepotrzebnym „wymieszaniem” placówek, zwłaszcza warszawskich z krakowskimi. Bardziej logiczna, jak się wydaje, byłaby kolejność według ośrodków, tj. z uwzględnieniem ich znaczenia dla pracy — Warszawy, Krakowa i dopiero wtedy trzech pozostałych.

bogaty wykaz opracowań, zawartych na ponad 13 stronach druku. Obejmuje on szerokie spektrum zagadnień składających się głównie na różne aspekty biografii Tokarza oraz szerzej — dzieje nauki historycznej w Polsce. Układ pracy jest logiczny — chronologiczno-rzeczowy, z położeniem głównego nacisku na działalność Tokarza na polu nauki historycznej i dydaktyki uniwersyteckiej.

W najobszerniejszym — także chronologicznie — rozdziale pierwszym pt. *Krakowskie lata* (o objętości 56 stron) ujęto okres młodości bohatera biografii. Zaznaczono początki jego drogi naukowej (doktorat 1901, habilitacja 1906), wraz z opisem rywalizacji o Katedrę Historii Powszechnej i Austrii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Autor opisuje pierwsze większe prace naukowe Tokarza, na czele ze stanowiącą podstawę habilitacji dwutomową rozprawą *Ostatnie lata Hugona Kołłątaja* (nakładem Akademii Umiejętności, 1905). Przedstawiono m.in. przebieg rocznej kwerendy w Paryżu (1908–1909), która — poza walorami naukowymi — obfitowała w unikatowe atrakcje, np. lot aeroplanem. Kwerenda w Moskwie (1909) umożliwiła zgromadzenie materiałów do pracy *Warszawa przed wybuchem powstania 17 kwietnia 1794 roku* (1911). Biliński szeroko odniósł się do wyjątkowo ostrej krytyki, jaka — za sprawą wspomnianej monografii — spadła na Tokarza ze strony Tadeusza Korzona. Można się zgodzić z opinią Autora, gdy zauważa: „Dziś w świetle najnowszych badań nie ma żadnej wątpliwości, że Tokarz miał całkowitą rację i jego stanowisko pozostało ważne także we współczesnej nauce, w przeciwieństwie do mocno przestarzałych prac Tadeusza Korzona” (s. 49). Jest praca Bilińskiego potwierdzeniem, na przykładzie biografii Tokarza, wewnętrznych relacji (a często ostrych animozji) w środowisku naukowym Krakowa i szerzej — ziem polskich. Mimo wszelkich przeszkód, co Autor podkreśla, w 1912 r. (w wieku 39 lat) Tokarz osiągnął prestiżowe stanowisko profesora zwyczajnego.

W rozdziale pierwszym Biliński odtwarza też — szkoda, że tak skrótowo — zasadnicze koleje życia rodzinnego swego bohatera. Podkreśla szczególnie ważne miejsce, jakie w życiu Tokarza zajmowała jego druga żona, Ryszarda z Mioduszevskich (1882–1941)³. Jest tam także opis pierwszych poważnych rozterek politycznych, gdy Tokarzowi przyszło wybierać pomiędzy obozem narodowym (w latach 1900–1909 był członkiem Ligi Narodowej), a tzw. frondą niepodległościową, skupioną wokół lwowskiego „Zarzewia”. Ciekawe fragmenty pracy dotyczą bliskich kontaktów z działaczami niepodległościowymi, z Józefem Piłsudskim na czele. Jest to naturalne podprowadzenie pod treść rozdziału drugiego pt. „Na drodze do niepodległości”.

Rozdział ten (o objętości 25 stron) obejmuje działalność niepodległościową Tokarza (w Polskich Drużynach Strzeleckich, Polskim Skarbie Narodowym,

³ Na s. 34–35 pojawia się wątek syna Wacława Tokarza — Stefana (1918–1944), który — jak czytamy — „zginął 11 V 1944 r., wraz z narzeczoną Barbarą z Hertzów, z rąk Sowietów pod Lublinem”. Sprawa wymagałaby uściślenia, czy chodzi o partyzantkę sowiecką, a nie regularną armię, gdyż front niemiecko-sowiecki znajdował się wtedy jeszcze daleko na wschód od linii Bugu (Lublin został wyzwolony od Niemców dopiero w końcu lipca 1944 r.).

Polskiej Organizacji Narodowej i Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, a także w Legionach Polskich, Departamencie Wojskowym Naczelnego Komitetu Narodowego i Komisji Wojskowej Tymczasowej Rady Stanu oraz Rady Regencyjnej). Już sam wykaz organizacji i instytucji, w których działalności Tokarz uczestniczył, świadczy o jego aktywnej postawie w dniach narodowego przełomu z lat poprzedzających Wielką Wojnę, jak i w okresie jej trwania. Jest to także, podkreślone przez Autora, wysoce chwalebne świadectwo patriotycznej postawy Tokarza. W końcu lipca 1914 r. — w obliczu wybuchu wojny — pozostawił on rodzinę, a na odchodnym miał powiedzieć żonie: „musisz sobie teraz sama radzić, Polska jest pierwsza [wyróżnienie — T.K.]” (s. 81; wątki rodzinne wracają w tym rozdziale jedynie incydentalnie). Ciekawe fragmenty rozdziału drugiego dotyczą — skrupulatnie przez Autora zrekonstruowanej — postawy Tokarza wobec ważnych wydarzeń politycznych epoki: Aktu 5 Listopada 1916 r. i kryzysu przysięgowego Legionów z lata 1917. Szkoda, że Bilińskiemu nie udało się odtworzyć losów Tokarza w dniach przełomu października i listopada 1918 r., związanego z odzyskaniem niepodległości. Jest też kwestią do dyskusji, czy celowe było dość szerokie wzmiankowanie już w zasadniczym tekście rozdziału drugiego (obejmującego wszak wydarzenia lat I wojny światowej) okoliczności rozejścia się dróg Tokarza i Piłsudskiego. Jak wiadomo, doszło do tego dopiero w połowie lat dwudziestych, a po zamachu majowym 1926 r. doprowadziło do przeniesienia Tokarza w stan spoczynku (s. 98).

W rozdziale trzecim (najmniej obszernym, o objętości 24 stron), noszącym tytuł „W służbie wojskowej”, Autor przedstawił służbę Tokarza po 1918 r. w Wojsku Polskim — kierowanie Wojskowym Instytutem Naukowo-Wydawniczym i prace oraz zamierzenia badawcze z tego okresu. Na podstawie akt z Archiwum Tokarza w Muzeum Niepodległości, odtworzył postawę historyka w dniach zagrożenia Warszawy w sierpniu 1920 r. Jest to m.in. świadectwo jego bliskich relacji z wysoko ocenianym gen. Władysławem Sikorskim (jak zauważa Biliński, Tokarz udał się osobiście do Modlina, by złożyć Sikorskiemu gratulacje za udane działania jego 5 Armii przeciwko Armii Czerwonej nad Wisłą i Wkrą). Brak natomiast informacji, czy Tokarz wiedział o manewrze marszałka Piłsudskiego znad Wieprza (jego milczenie w tej sprawie wpisywałoby się, jak można sądzić, w złożony kontekst narastającego konfliktu pomiędzy grupą oficerów Wojska Polskiego, z jego, Tokarza, udziałem, a — pozostającym do 1926 r. na bocznym torze spraw państwowych — Piłsudskim). Szczególnie ciekawy i rozbudowany fragment rozdziału trzeciego dotyczy sporu Tokarza z Wacławem Sierpińskim (opisanego wyjątkowo szczegółowo). Jest tu także mniej obszerny, za to szczególnie istotny, opis ostrego konfliktu Tokarza z Marszałkiem na tle oceny rozprawy szefa Wojskowego Biura Historycznego gen. Mariana Kukiela *Pierwsza wytyczna operacji warszawskiej*. Zdecydowało to o usunięciu bohatera recenzowanej biografii z wojska i przeniesieniu z dnia 30 kwietnia 1927 r. w stan spoczynku.

Kończący biografię rozdział czwarty pt. „Na Uniwersytecie Warszawskim” (o objętości 45 stron) obejmuje aktywność Tokarza w roli naukowca i dydaktyka (także wychowawcy młodego pokolenia badaczy) na Uniwersytecie

Warszawskim w latach 1928–1937. To świadectwo wysokiej pozycji naukowej tego badacza w środowisku historycznym II RP, a także jego bliskich relacji z wieloma historykami, m.in. z Marcelim Handelsmanem. Dyskusyjna jest teza Bilińskiego, że pozycja naukowa Handelsmana wynikała z politycznych układów (jeżeli tak, to tylko w małym stopniu; jej zręby były budowane jeszcze przed 1918 r.). Sam zresztą Autor w akapicie wyżej podkreśla, jak wybitną indywidualnością, i to na bardzo różnych polach aktywności, był Handelsman (s. 131). Tę wysoką ocenę potwierdza raz jeszcze na stronie 133 („Tokarz obok Haleckiego i Handelsmana był w okresie dwudziestolecia międzywojennego najwybitniejszym uczonym w środowisku historyków warszawskich”). Autor przytacza wiele informacji na temat wewnętrznych układów, sympatii i antypatii w środowisku historyków. Dużo dowiadujemy się też o metodach pracy badawczej Tokarza. Przyczyniały się one do sukcesów naukowych profesora, wyrażających się w cenionych publikacjach. Jako szczególnie duże osiągnięcie naukowe bohatera swej biografii wymienia Biliński drobne odtworzenie przebiegu insurekcji warszawskiej z kwietnia 1794 r. (oparte m.in. na analizie topografii Warszawy) oraz największe dzieło: *Wojnę polsko-rosyjską 1830 i 1831 roku* (1930). Osiągnięciem Autora jest odtworzenie listy doktorów wypromowanych przez Tokarza na Uniwersytecie Warszawskim (co było niełatwe ze względu na zły stan zachowania zasobów Archiwum UW). Opis pracy dydaktycznej Tokarza na stołecznym uniwersytecie to świadectwo jego oddania młodzieży (także w aspekcie pomocy finansowej dla uboższych z tej grupy). Można się zgodzić z Bilińskim, gdy kwestionuje istnienie „szkoły Tokarza”. Jest jednak niezaprzeczalnym faktem, że historyk ten pozostawił po sobie grono oddanych uczniów. Opisując działalność Tokarza w schyłkowym okresie jego życia, i jego ówczesne poglądy polityczne, Biliński szeroko, częściowo w oparciu o nowe materiały archiwalne, potraktował kontrowersje związane z jego (i innych historyków z kręgów opozycji) absencją na Zjeździe Historyków Polskich w Warszawie w 1930 r. Zaznaczył także kwestię protestu Tokarza wobec tzw. reformy jędrzejewiczowskiej (1933).

Pracę kończy nazbyt może skrótowe (tylko 1,5 strony druku) zakończenie, służące podsumowaniu najważniejszych wątków rozważań. Jest to przede wszystkim pochwała dorobku naukowego Tokarza, ale też jego „wielkiego hartu ducha i odwagi cywilnej” — „w trudnych czasach dwudziestolecia międzywojennego”. W ostatnim zdaniu biografii Biliński podsumowuje: „Poglądy i ustalenia Wacława Tokarza, imponujące gruntownością, rzetelnością i powściągliwością, należą do klasyki historiografii polskiej i nie mają sobie równych w całej literaturze przedmiotu [wyróżnienie — T.K.]”. Ta, tak wyraźna, deklaracja, to zaproszenie do dalszej dyskusji nad postacią i dziełem Tokarza i szerzej — nad dokonaniem historiografii polskiej schyłku ery zaborów i czasów II Rzeczypospolitej. Cennym uzupełnieniem biografii jest ponad 20 fotografii, ilustrujących różne etapy życia historyka i jego rodziny, a także — ułatwiający analizowanie tekstu — indeks osobowy.

W recenzowanej pracy otrzymaliśmy cenną biografię Wacława Tokarza, który nie tylko pracami naukowymi, o wymowie patriotycznej — powstańczej,

pobudzał do czynu w dniach decydujących o odzyskaniu niepodległości, a który też dawał przykład otoczeniu poprzez służbę w wojsku. Waler recenzowanej biografii polega na umiejętnym połączeniu przez Piotra Bilińskiego dotychczasowego piśmiennictwa z licznymi, nowo pozyskanymi, źródłami archiwalnymi. Dzięki temu udało się odtworzyć wcześniej nieznane fragmenty biografii Tokarza i pogłębić (uszczegółowić) wątki wcześniej jedynie sygnalizowane w literaturze przedmiotu. Jak przy każdej bez mała publikacji można wskazać na drobne usterki. Są to czasami nie najszcześniejsze (lub błędne, wskutek literówek⁴) zapisy sygnatur dokumentów archiwalnych czy zachwianie miejscami proporcji (na korzyść wątku pracy naukowo-dydaktycznej). Można też upomnieć się o nie dość rozbudowane potraktowanie fragmentów składających się na życie rodzinne bohatera, które w pracy stanowią jedynie odległe tło dla opisu jego zasadniczej aktywności.

Tadeusz Kondracki
(Warszawa)

Jakub Szumski, *Rozliczenia z ekipą Gierka 1980–1984*, Warszawa 2018, Instytut Pamięci Narodowej, ss. 336, Monografie, t. 133

Przyszłość Edwarda Gierka i jego współtowarzyszy, którzy do sierpnia 1980 r. stali na czele partii i państwa, a odeszli w niesławie, nie była pierwszoplanowym problemem zaprzatającym uwagę polskiego społeczeństwa zmagającego się z dziedzictwem ich rządów — zapaścią ekonomiczno-społeczną. W cieniu wielkiego konfliktu rozpoczętego narodzinami ruchu społecznego Solidarności toczyła się jednak polityczna rozgrywka, której wynik miał zaważyć na dalszych losach byłych prominentów, a którą ci mogli obserwować z ławy kibiców, z całkiem uzasadnioną obawą, by nie zamieniono jej na ławę oskarżonych (co ostatecznie stało się udziałem relatywnie niewielu). Mimo intensywności nurtu rozliczeniowego i obfitości dokumentujących go materiałów nurt ten niezbyt często — i przeważnie w formie wzmianek — znajdował odzwierciedlenie w opracowaniach historycznych. Lukę tę postanowił wypełnić Jakub Szumski, autor *Rozliczenia z ekipą Gierka 1980–1984*, który co prawda nie był pierwszym badaczem, który zainteresował się tym tematem, ale — jeśli nie liczyć kilku artykułów — był pierwszym, który zrobił to tak kompleksowo i z dużym powodzeniem.

Nieczęsto zdarza się, by maszynopis pracy magisterskiej, zamiast bezpośrednio po obronie zasilić uczelnianą bibliotekę, zasługiwał na ogłoszenie drukiem. Tak jednak jest w przypadku pracy, która stała się podstawą książki Szumskiego. Została obroniona w lipcu 2014 r. w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego, rok później otrzymała pierwszą nagrodę w Konkursie im. Władysława Pobóg-Malinowskiego na Najlepszy Debiut Historyczny Roku

⁴ Por. przyp. 2 na s. 19 z wykazem źródeł ze strony 181 (dotyczy Muzeum Niepodległości w Warszawie).

oraz została wyróżniona przez tygodnik „Polityka” w konkursie im. Mieczysława Rakowskiego na najlepszą pracę magisterską o PRL.

Książka jest zbudowana z trzech głównych wątków. Pierwszy z nich przedstawia, jak Stanisław Kania i Wojciech Jaruzelski rozliczali swoich poprzedników narzędziami politycznymi, partyjnymi, karnymi i konstytucyjnymi. Drugi, to obraz nadużyć i korupcji władzy w latach siedemdziesiątych, wyłaniający się z protokołów Najwyższej Izby Kontroli, Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej, Prokuratury Generalnej i publikowanych wówczas artykułów prasowych. Trzeci zaś przedstawia reakcje społeczne na polityczne rozrachunki i próby wymierzenia sprawiedliwości ludziom do niedawna stojącym na czele partii i państwa. Te trzy poziomy Szumski traktuje nierozzerwalnie: „Aby przedstawić sposoby pociągania do odpowiedzialności byłych przywódców, należy poznać kierowane przeciwko nim zarzuty, zrozumieć, dlaczego formy odpowiedzialności wyglądały tak, a nie inaczej, a także zbadać stosunek członków partii i bezpartyjnych do rozliczeń z niedawnymi liderami” (s. 8).

Podstawą narracji jest polityczny spór o to, jak potraktować byłych prominentnych działaczy partyjnych i państwowych, którzy utracili stanowiska po sierpniu 1980 r., co oznacza, że uwaga Autora skupiona jest na perspektywie ogólnopolskiej, działaniach różnych segmentów i instytucji obozu władzy. Uwzględnia on jednak także perspektywę historii społecznej, by przedstawić postawy i działania aktorów społecznych. Za pomocą metody mikrohistorycznej, przez pryzmat konkretnych spraw rozliczeniowych, analizuje lokalne reakcje na kryzys państwa i krytykę byłych przywódców.

Szumski miał świadomość, że perspektywa kilkudziesięciu lat, atmosfera i presja, w jakiej formułowano zarzuty, w praktyce uniemożliwiają dziś rzetelne ustalenie, które z nich były wiarygodne, a które nie. I trzeba podkreślić, że słusznie nie próbował wyrokować o indywidualnej odpowiedzialności byłych prominentów, ale skupił się na tym, co jako historyk mógł i powinien być zrobić. Postawę tę deklarował otwarcie na wstępie: „Starałem się jak najrzadziej rozstrzygać o winie lub niewinności bohaterów, ograniczając się do krytycznej prezentacji materiału źródłowego i odtworzenia tego, jak o danej sprawie ówczesnie mówiono i myślano” (s. 10). W podsumowaniu zaś pisał wstrzemięźliwie, że nie ma prostej odpowiedzi na pytanie o skalę korupcji wśród gierkowskiej elity, a dostępne dane ilościowe nie są wiarygodne (s. 301).

Rozliczenia z ekipą Gierka mają logiczny i przejrzysty układ. Rozdział pierwszy służy do nakreślenia tła, przedstawienia systemu przywilejów, którymi cieszyli się „właściciele Polski Ludowej” od momentu ustanowienia władzy komunistycznej w Polsce. Czytamy w nim o ewolucji tego systemu, o konsekwencjach niemal otwartego uprzywilejowania elit w czasach Gierka, czyli systemowym charakterze zjawiska czerpania różnorakich profitów z zajmowanych stanowisk, obejmującego nawet niskie szczeble władzy, o przedstawieniu zarzutów o nadużycia formułowanych po sierpniu 1980 r., wreszcie o próbie wpisania rozliczeń w Polsce w zjawisko „kampanii antykorupcyjnych” organizowanych w innych krajach komunistycznych, m.in. w Związku Sowieckim i Chinach. Kolejne trzy

rozdziały (od drugiego do czwartego), o konstrukcji chronologiczno-problemowej, poświęcone są kolejnym etapom rozliczeń. Pierwszy miał miejsce w okresie jawnego i legalnego funkcjonowania Solidarności, drugi po wprowadzeniu stanu wojennego, gdy wyselekcjonowaną grupę byłych przywódców internowano, a wobec niektórych podjęto działania prokuratorskie; trzeci zaczął się po ustanowieniu Trybunału Stanu, powołanego z myślą o postawieniu przed nim Piotra Jaroszewicza i kilku jego ministrów. Pięć zamykających rozdziałów to studia przybliżające konkretne wątki rozliczeń: wewnątrz lokalnych struktur PZPR, postępowań Najwyższej Izby Kontroli i wewnątrz Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Wreszcie ostatni rozdział przedstawia aktywność części działaczy Solidarności zaangażowanych w konflikty rozliczeniowe — warto odnotować — wbrew oficjalnemu stanowisku związku.

Warto zatrzymać się przy wykorzystanych przez Szumskiego źródłach, gdyż pozwoliły one spojrzeć na opisywane zjawisko z wielu perspektyw. Podstawę korpusu źródłowego, na którym się oparł, stanowią akta partyjno-państwowe ze szczebla centralnego, głównie materiały instancji kierowniczych PZPR, rządu, Sejmu PRL, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Prokuratury Generalnej, Najwyższej Izby Kontroli. Reakcje wewnątrz obozu władzy Autor rekonstruował w oparciu o dokumenty zarówno Komitetu Centralnego PZPR, jak i licznych komitetów wojewódzkich PZPR (w Gdańsku, Krakowie, Koszalinie i Poznaniu), reakcje zaś strony społecznej w oparciu o materiały z Archiwum Solidarności. Istotne dla nakreślenia propagandowej otoczki rozliczeń były artykuły i reportaże poświęcone nadużyciom i korupcji byłych prominentów. Ostatnią ważną częścią bazy źródłowej są wspomnienia, dzienniki i wywiady oraz kilka relacji, które udało się przeprowadzić Autorowi z uczestnikami i świadkami wydarzeń — spośród nich warto wymienić rozmowę z szefem Komitetu ds. Radia i Telewizji w latach siedemdziesiątych Maciejem Szczepańskim oraz współpracownikami Stanisława Kani: Józefem Klasą oraz Zbigniewem Reguckim.

Próby rozliczeń, do których doszło w Polsce, Autor umiejętnie osadza w kontekście międzynarodowym. Wydobywa i zwraca uwagę na analogie świadczące o systemowym charakterze procesów w krajach bloku, a w każdym razie przemawiających na rzecz tezy, że pod względem uprzywilejowania elit i nadużywania stanowisk przez ludzi władzy Polska podążała w ślad za Związkiem Sowieckim. Tak było np. na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, gdy Leonid Breżniew [Leonid Breżnev], po latach żywiołowej i nieprzewidywalnej aktywności Nikity Chruszczowa [Nikita Hrušëv], zapewnił kadrom stabilizację w zamian za lojalność, co umożliwiło tworzenie lokalnych układów i zmniejszenie zależności od centrum, a to samo zjawisko w Polsce przyspieszyło na dobre po dojściu do władzy Gierka, a w szczególności po wprowadzeniu nowego podziału administracyjnego kraju w 1975 r.

Trudno też nie zwrócić uwagi na zbieżność czasową między rozliczeniami w Polsce, a kampanią prowadzoną przez Jurija Andropowa [Ūrij Andropov] przeciwko byłym współpracownikom zmarłego w 1982 r. Breżniewa, czy kampanią antykorupcyjną w Chinach. Wyraźnie rysują się dwie zasadnicze różnice.

Pierwsza polegała na tym, że nad Wisłą walka z korupcją i nadużyciami władzy przebiegała łagodniej niż w Związku Sowieckim i Chinach, w skrócie — nie było wyroków śmierci, wyroki otrzymali nieliczni i stosunkowo szybko opuścili więzienia. Po drugie — i to różnica kluczowa — że ze względu na niezależny ruch społeczny Solidarności rozliczenia zerwały z dotychczasowym rytuałem, skądinąd związanym z cyklicznymi wystąpieniami społecznymi wymuszającymi zmianę kierownictwa i zdystansowanie się następców od dorobku poprzedników. Tym razem przywódcy partii i państwa, mimo prób łagodnego pożegnania „zużytego” kierownictwa skierowanego na polityczną emeryturę, zostali zaskoczeni dynamiką wydarzeń, nie byli w stanie kontrolować dyskusji dotyczącej ich odwołanych poprzedników, ani narzucić rozwiązań, tak jak to miało miejsce w ZSRS i ChRL.

Te dwie różnice skłaniają do postawienia pytań o współzależność tych czynników. Jak przebiegałyby rozliczenia w Polsce, gdyby decydenci mogli wskazać winnych i ustalić wyroki jeszcze przed rozpoczęciem procesów sądowych? Jakie znaczenie miał brak kontroli władz nad procesem rozliczeń dla ich relatywnie łagodnego finału, „historii bez morału, bez wyraźnego rozstrzygnięcia i bez zwycięzców” — jak stwierdza Autor w zakończeniu? W jego opinii spontaniczne emocje społeczne odegrały rolę dominującą dla ostatecznego kształtu rozliczeń, przy czym nie bez znaczenia była też ich rola quasi-terapeutyczna: „Dawały chwilę wytchnienia i poczucie odzyskanej kontroli, tak potrzebnej w czasach niepewności” (s. 42).

Jedną z największych zalet książki jest trafne uchwycenie, że zarówno przyzwolenie na bogacenie się, nadużywanie przez władzę stanowisk, a nawet korupcję (rozumianą szeroko jako działanie niekoniecznie nielegalne, niekoniecznie też związane z pieniędzmi), jak i — paradoksalnie — zarzuty formułowane pod adresem byłych prominentów były owocem zmian mentalnych zachodzących w polskim społeczeństwie w latach siedemdziesiątych XX w. Z jednej strony wspólnego dla elit i całego społeczeństwa dążenia do zaspokojenia rosnących potrzeb konsumpcyjnych, w przypadku uprzywilejowanych wykorzystujących w tym celu swój specjalny status, w przypadku przeciętnego Kowalskiego zaś marzącego i realizującego marzenie o własnym domu (nawet jeśli chodziło o małe „M”) lub własnym samochodzie (nawet jeśli chodziło o „malucha”). Z drugiej strony, głębokiego zakorzenienia w polskim społeczeństwie, po kilku dziesięcioleciach wpajania przez system, postaw egalitarnych i wyczulenia na nierówności społeczne, zwłaszcza przypadki bogacenia się dzięki możliwościom stwarzanym przez pełnione funkcje. „Połączenie indywidualistycznych pragnień konsumpcyjnych z postulatem większej równości zakrawało na nierozwiązywalny paradoks, który powodował napięcia i sprzeczne roszczenia wobec władzy” — podsumowuje Jakub Szumski. I trzeba zgodzić się z jego opinią, że działanie owego paradoksu nie skończyło się wraz z przemianami ustrojowymi po 1989 r., a obserwacja zachowuje aktualność.

Paweł Sasanka
(Warszawa)